

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem **Roźnikiem**, wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie i u pp. 1,24 mk., z pismem dla robotników **Praca**. 25 fen. więcej. — Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Polacy a Litwini.

Berlińska gazeta konserwatywna »Post« pisze, iż ludność litewska, zamieszkająca w Prusach Wschodnich, skarży się, że nauka religii w najniższym oddziale szkół ludowych nie odbywa się w języku litewskim. W obwodzie regencji królewieckiej istnieje ponad 103 szkoły, do których uczęszczają dzieci litewskie, lecz przy 67 z nich brak nauk nauczycieli, świadczących językiem litewskim. — Wobec tego rząd władze rządowe Litwinom, aby jak najwięcej młodzieży litewskiej poświęcało się zawodowi nauczycielowi, a wtedy skargi na niewystarczającą naukę w języku ojczystym (to jest litewskim) z pewnością ustąpią. Niedawno założono trzecie seminarium w tej dzielnicy, aby zapobiedź brakowi nauczycieli świadczących językiem litewskim.

Tak pisze gazeta konserwatywna, a nie mamy najmniejszego powodu, aby jej słowoń nie wierzyć. — Wobec tego niejeden z czytelników z bewnością zażanowi nad tem, jaką też to różnica może istnieć między Litwinami a Polakami, że rząd pruski skory jest do spełnienia życzeń tych pierwszych, podczas gdy drugimi odmawia wszelkiego prawa do nauki w języku ojczystym?

Niemieckie gazety hakałyście naturalnie wnet znajdują to odpowiedź, twierdząc, iż różnica polega w tem, że Litwini to ludek spokoony i potulny, — podczas gdy Polacy to rewolucyjni, których jedynym celem i marzeniem jest oderwanie się od państwa pruskiego. — Główstwo rozum zjadło. Waśni my bardzo, aby wśród rozumniejszych Niemców, nawet wśród tych, którzy tak często głośno ten oklepany frazes powtarzają, znalazły się chociaż tylko jeden, któryby w te bajkę rzeczywiście wierzył. — Lecz jakiś pozór i powód musi być przecież podany, aby usprawiedliwić, chociaż nie przed światem, bo ten doprawdy w podobne wybiegi nie wierzy, — ale w oczach własnych wszystkie prawa wyjątkowe, jakie się sypią niby z roga obfitości na Polaków.

Nawet berlińska gazeta centrowa »Germania«, nie aby na nas Polaków laskawa, wie, gdzie szukać powodów do tej różnicy, i pisze mniej więcej tak: Do czego ewangelicy Litwini i Mazurzy mają prawo, — to powinno być także katolickim Polakom przyznanie. A jakże inaczej wygląda w pru-

skich dzielnicach, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność polską. Co najmniej nauka religii w szkole powinna być udzielana w języku ojczystym. Jeżeli pod tym względem zauważa się jakiś brak u Litwinów, — to niemieckie narodowe gazety postarają się o naprawę zlego. Wtedy i raz pruski spełnia życzenia Litwinów, jak tego dowodem utworzenie trzeciego seminarium nauczycielskiego w Prusach Wschodnich, aby zapobiedź brakowi nauczycieli świadczących językiem litewskim. Ale pochwały godna zyczliwości rządu pruskiego dla obcoplemieńców ogranicza się niestety tylko na protestantkie dzielnice. Z katolickich polskich dzielnic o takiej zyczliwości nic nie słychać. Tu się nie tylko nie popiera języka ojczystego, lecz nawet go się tłum. Tu się nie uważa na ustanawianie nauczycieli, świadczących językiem polskim, ani też nie tworzy się nowych seminarium, aby zapobiedź brakowi nauczycieli, świadczących język polski. Tu chodzi bowiem tylko o katolickich Polaków. — W końcu żąda »Germania« także dla Polaków sprawiedliwości i równouprawnienia.

Tak pisze centrowa gazeta. Słusznie zauważa na to poznański »Oredownik«: Odyby zyczliwość centrowców dla Polaków nie ograniczała się jedynie do artykułów dziennikarskich, Polacy mieliby już dawno język polski przy nauce religii w szkole. Ale Centrum niedawno dopiero głosowało za ustawą szkolną wykluczającą zupełnie dzielnice polskie od równouprawnienia z innymi prowincjami.

Tak jest: Wina za wyrugowanie języka polskiego ze szkół pruskich spada po części na partię centrową. Jest ona bowiem coś silną, aby rząd spowodować do zmiany obecnego systemu szkolnego w dzielnicach polskich. Lecz centrum uczyńić tego nie chce, aby nie utracić taśk rządu. Od czasu do czasu tylko niektórzy posłowie centrowi słabo występują czy to w sejmie, czy też w parlamencie, za udziałem nauki religii dla polskiej w języku ojczystym, ale to też wszystko. Wysłopy te nie wywierają na przedstawicielach rządu najmniejszego wrażenia, dla tego też i zmiany na lepsze spodziewać się tak predko nie można.

A przecież już sama zasada sprawiedliwości wymagały tego, aby w Niemczech wszystkie narodowości traktowane równa miara. Do czego protestanci Litwini, żyjący pod zaborem pruskim, mają prawo, — to też i katolickie ludności polskiej powin-

no być przyznane. — Jeżeli atoli robi się jakieś różnice między garstką Litwinów a czteromilionową ludnością polską, — to z tego jasno wynika, iż przedwyszukiem chodzi o znieniczenie ludu polskiego. Wszelkie środki ku osiągnięciu tego celu są godziwe.

Ciekawe stanowisko w tej sprawie zajął też swego czasu sejm pruski. Kiedy pewna gmina litewska wysłała do sejmu petycję o wiekaze uwzględnienie języka litewskiego w szkole, zaznaczając w petycji, iż zasady wiary można wszczępić w serca tylko za pomocą języka ojczystego (a więc litewskiego), — wtedy większość sejmu przyznała prośczącym słuszność i przekazała petycję rządowi do uwzględnienia. — Natomiast, kiedy ludność polsko-katolicka tego samego się domaga, — natenczas hakałyści zasiadający w sejmie ani słuchać o tem nie chcą.

Z tego widzą czytelnicy nasi, jak pogmatwane pojęcia panują w mózgownicach hakałyściów. — Tem więcej powinniśmy też kochać nasz język ojczysty, naszą narodowość, a czego szkoła dzisiaj naszej nie daje, — to jej dom rodzincki zastąpić powinni. Wychowujmy młodsze pokolenie na dzielnych obywatele Polaków-katolików, a z pewnością z narzuconej nam walki wyjdziemy zwycięzko, — gdyż czyja młodzież,

Banki niemieckie a polityka.

Dz. Pozn. pisze: Spółki zapisane z poręka ograniczoną i nieograniczoną nie mogą zajmować się polityką, bo tego nie dopuszcza prawo. Nasze polskie spółki istotnie unikają wszelkiej politycznej działalności, przesługując ścisłe zasadę czysto kupieckich.

A spółki niemieckie?

Do założonej niedawno w Odrąsku spółki »Deutsche Bauernbank E. G. m. b. H.« zgłosił się pewien gospodarz niemiecki z wnioskiem o uregulowanie hypoteki. Na to otrzymał taką odpowiedź:

»Deutsche Bauernbank für Westpr. G. m. b. H.

Wir werden der Regulierung Ihrer Hypothekenverhältnisse näher treten, sobald Sie nach Beschaffung folgender Unterlagen (...) einen rechtsverbindlichen An-

nich wydarzeń, ta nagła przyjaźń hrabiego z synową nie była jednym z najmniej dziwnych.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, sprawa ta niezwykła dotycząca jednej z najznakomitszych rodzin angielskich i mająca być ostoczące rozstrzygnięta przez sądy, nie mogła dłużej pozostać tajemnicą dla publiczności, dzienniki rozniosły ją wkrótce po całym kraju. Wiadomość ta, rozumie się z dzienników angielskich, przeszła wkrótce do amerykańskich, budząc tem większe zajęcie, że obaj domniemani lordowie spadkobiercy pochodzą z Ameryki. Poglądek najrozmaitszych było wielkie mnóstwo, każdy dziennik przedstawiał rzeczą po swojemu, ze szczególnymi całkiem odmiennymi; kto chciał poznąć sprawę dokładnie, musiałby chyba wszystkie przeczytać, porównywać, dochodzić prawdopodobieństwa podawanych wsięci. Pan Hobbes naczytał się ich tyle, że w końcu w głowie ma się pomieszało i nic a nic wyrozumieć nie mógł z tej gmatwiariny.

Jeden dziennik twierdził, że Cedryk był niemowlęciem w kolebce; w drugim młody lord Fauteroy występował jako dyplomowany kandydat uniwersytetu oksfordzkiego, który wszyskie kursa ukończył i odznaczył się napisaniem znakomitego greckiego poematu. W innym znów donoszono, że był zareczony z piękna panna, córką księcia, w innym wreszcie był już nawet po ślubie. A żaden dziennik nie donosił prawdy, żaden nie znał ślicznego, dziewięcioletniego chłopaczka o ciemnych, dużych oczach, jasnych pulsach włosów i zwiniętych nozdrzach.

Równie obszerne rozpisywano się i o drugim lordzie, który pierwszemu praw do spadku zapre-

O imię i majątek.

PO WIEŚC.

(Ciąg dalszy.)

Zatrzymał się przed panią Errol, która także po-wstała.

— Jesteś nieszczęśliwy! — mówił — jestem bardzo nieszczęśliwy!

I znać to było na nim, że się czuł nieszczęśliwym. Zwykle panowanie nad sobą opuściło go zupełnie, cuna nawet nie dala mu siły powstrzymać drżenia glosu i niespokojnych ruchów. Zatańiał ręce, posępnie oczy zamglily się, jakby łzami.

Nieszczęście przywiódło mnie do pani — mówił znowu — będę szczery, nienawiściłem cię do końca, zdrościłem ci przywiązania tego dziecka. Ostatnie wypadki zmieniły te niechętnie uczucia. Patrząc na to nędzne stworzenie, które ma być żoną Bewisa, doznał wielkiej ulgi i pociechy na myśl, że mam inną synową. Byłem szaleńcem starym i nigrodniem się odsiedziem z tobą. Jest jednak nić, która nas zbliza wzajemnie do siebie: pani kochasz Cedryka, a Cedryk wszystkim jest dla mnie. Przychodzę do matki Cedryka, przychodzę z prośbą, aby przez wzgląd na niego mi przebaczyła i litość miała nademną.

Mówił to wszystko spiesznie, jakby ciężar chciał trącić z serca, głos jego nie miał w sobie tkiwości, nie przyniadał w nim taką bolesć głęboką, że młoda kobieta szczerze była wzruszona. Przysunęła fotel i dotykając lekko ramienia starego:

— Usiądź, mylądzie — rzekła łagodnie i z wy-niem w współczuciu — usiądź i wypocznij. Wszystkie

te wypadki zaradco cię wzburzyły i zdrowie twoje na tem ucierpieć może.

Ody usiadł, ona przyniosła poduszkę i pochyliła się wdzięcznym ruchem, podsuńnęła mu ją pod nogi. Ta troskiłość rąk kobiecych była także nowością dla niego. Ale przeciwności stały się najlepszą szkołą dla dumnego starca. Ody nie był tak przygnębiony, tak nieszczęśliwy, możeby trwał dłużej w nienawiści dla synowej; lecz w tak okropnym stanie duszy, jej słodyczy, i te objawy współczucia, które u niej tylko mógł znaleźć, przyniosły mu wielką pociechę. Widok tamtej kobiety, podającej się za jego synową, napelnili go takim wstrem, że każda inna wydałaby mu się zachwycającą. Tymczasem pani Errol, oprócz wdzięcznej powierzchowności, miała umysł wykształcony i serce tkiwe w każdym jej ruchu, w każdym wyrażeniu przebijającej szlachetność. Pod wpływem słów jej łagodnych i rozsądnych, hrabia przyszedł powoli do równowagi i ból jego złagodził się nieco.

— W każdym razie — powiedział już spokojniej — przyszłość Cedryka będzie zapewniona. Mam osobisty majątek, a ten w całości przejdzie na niego.

Wstał wreszcie i spoglądając dokola, dodał:

— Jak to mieskanie ładnie teraz wygląda. Urządziłeś pani wszystko z takim smakiem. Czy pozwolisz mi tu czasem posiedzieć przy sobie?

— Zawsze rada będę waszej Dostojności.

Odprowadziła gościa z uszanowaniem aż na ganek. Ody Tomasz, usadowiwszy hrabiego w powozie, wskoczył na koziół obok stangreta, obaj spojrzeli sobie w oczy; nic nie mówili, gdyż słów im brakło na razie, tak byli zdumieni. Wśród tylu nadzwyczaj-

trag bei Herrn Landrat stellen. Wir setzen voraus, dass Sie Deutscher sind, das Deutsche als Haus-, Kirchen- und Umgangssprache sprechen.

Zajmiemy się uregulowaniem pafiskiej hipoteki, skoro pan dostarczy następujących dokumentów (następuje spis) i podpisze u pana landrata wiążący pana wniosek. Przypuszczamy, że pan jesteś Niemcem i używasz języka niemieckiego w domu, w kościele i w stosunkach towarzyskich.

U landrata miał ów Niemiec podpisać cykograf zawierający zobowiązanie, że nie sprzedaje swojej posiadłości bez pozwolenia banku gdańskiego. Do zarządu tego banku należy przedstawiczy spółek Raiffeisenowskich na Prusy Zachodnie, do których jeszcze należą niektórzy Polacy, popierając w ten sposób dażność wrogie Polakom.

Nie chcą być Prusakami!

Na granicy belgijsko-pruskiej leży małe pafisko Neutral-Moresnet, około 1380 juter obszaru, zamieszkałe przez Walonów i Niemców. Tak Prusy jak i Belgia ostrygają sobie żebry na ten kawałek ziemi. Podjęto już z obu stron układły do rozbioru tego małego państewka i, jak się zdaje, niezadługo wybieje ostatnia godzina jego samodzielności.

Niedawno temu zarządzono tajne głosowanie całej ludności, aby się przekonać, pod czym panowanie chciałby się lud tego kraju dostać. — o dziwo! — jakkolwiek lud czuje się niemieckim, na 100 oddanych głosów oświadczyto się 95 za połączeniem z Belgią. Ciekawy ten wynik głosowania zadziwił musi każdego tem więcej, że — jak powiedzieliśmy powyżej — ludność ta czuje się niemiecką i niemieckość swoją zachować pragnie. Stanowisko to pojnie łatwo każdy, kto zakosztował dobrodziejstw przesiąkniętych duchem policyjnym Prus. Ten też nie będzie się dziwi, że Niemcy i obywatele państwa Moresnet przenoszą Belgię nad opiekunów Prusy. Niechaj to sobie weźma pod rozüğate tutejsi hakałscy, którzy od Polaków żądają, aby się z całą rezygnacją oddali na ich łaskę i nietkę.

Co tam słychać w świecie.

Rzym. Lekarz nadworny Ojca Świętego, dr. Lapponi, zaprzeczył stanowczu twierdzeniu rozmaitych pism, jakoby Papież zamierzał ze względu na niepo-myślny stan swego zdrowia opuścić Watykan i wyjechać na czas dłuższy w gory, do Monte Casini. Ojciec Święty nie myśli wcale o złamaniu 36-letniej już tradycji, według której Papieże uważają się za więźniów w Watykanie. Zresztą stan jego zdrowia jest wyborny i Lapponi wyraża przekonanie, że Pius X. dożyje tak samo, jak jego poprzednik, lat Piętrowych.

Niemcy. Ciekawy był wynik wyborów ścisłej do parlamentu, które się odbyły we wtorek w okręgu Altome-Iserlohn, w głębi Niemiec. Okręg ten należał do partii wolnośmieskiej, a zastępował go w ostatnim czasie zmarły radca sprawiedliwości Lenzmann. Przy uzupełniających wyborach wypadły atoli kandydat wolnośmieski, a do ścisłej wyborów z socjalistą Haberlandem stanął centrowiec Klocke. — Zdawało się tedy, że zwyciężył napewno centrowiec, zwłaszcza, że komitety wolnośmieskie i nacyonal-liberalów zatrzymały swoich zwolenników, aby przy ścisłej wyborach głosowały na centrowca. — Tymczasem co się dzieje?... Oto zwycięża socalista, otrzymawszy 15 884 głosów, podczas gdy na

cał. O matce jego pisano raz, że była cyganką, drugi raz Hiszpanką, aktorką, tancerką. Wogóle jednak nie miała za sobą współczucia publiczności; wszystkie dzienniki zgadzały się na jedno, że nieprzyzwoitem i natarczywem postępowaniem swojem obrażała sędzięgo hrabiego Dorincourt, który ją zmieniwszy i szukał sposobów pozbycia się, i jej, i syna. Ponieważ w papierach i dokumentach, przedstawianych przez nią, okazały się pewne niedokładności, więc miał się stąd wywiazać proces, zapewne dług i zajmujący, jak twierdzili dzienniki.

Pan Hobbes ciałel te wiadomości jedne po drugich, aż poki się to wszystko nie zmieszało w jego umyśle w jakiś chaos nierozwiklany, zameł, wir szalonny, aż mu hucało w głowie. Wieczorem przychodzili Dik, rozmawiali i naradzali się nad tem bez końca, po piętnaście razy powtarzając to samo, udzielając sobie różnych uwag i spostrzeżeń, tak, że rozmowy ich zwykle późno w noc się przeciągały. Obaj z tych dziennikarskich opisów dopiero zrozumieli należycie, jak wysokie stanowisko zajmował hrabia Dorincourt, jakie ogromne posiadał dobra i dochody, w jakim wspaniałym zamku mieszkał. Cedryk wprawdzie opisywał to w swoich listach, lecz nie tak dokładnie i nie wywarło to na nich takiego wrażenia. Pan Hobbes nie potrzebował już też teraz udawać się do dział specjalnych, aby się dowiedzieć, co to jest właściwie hrabia, magnat angielski.

Im więcej o tym przedmowiec rozprawiali, tem bardziej ubolewał nad tem, że wszystkie bogactwa, zaszczyty, dostojenstwa, wysuwały się z rączek samego ich przyjaciela.

centrowca oddano tylko 14086 głosów. — Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że część wolnośmieskich i nacyonal-liberalów wolała głosować na socjalistę, część zaś wogóle powstrzymała się od głosowania.

Centrowcy liczyli już napewno na zwycięstwo, to też porażka wtorkowa mocno ich zakrzywiła. Otrzymali więc znów nauczke, że na pomoc tak zwanych niemieckich »narodowców« spuścić się nie mogą, chociaż na Górn. Śląsku postanowili iść z nimi ręką w rekę przeciw Polakom. — Bedzie to też dla centrowców nauczka, że ostatnie podały, do których centrowcy rękę przyłożyli, byle się rzadowi i drugim partyom porządku przynieśli, spowodowały tę porażkę. I w ogóle wszystkie »partie porządku i ładu« będą musiały sobie uprzemówić to, że straciły wpływ na swoich wyborców, którzy nie pozwolą się dłużej wodzić na posłonku jako »bydło wyborcze«. Przyszłe wybory do parlamentu zgotują im jeszcze większe rozczarowanie; powinni tylko jeszcze kilka nowych podatków uchwalić i tak dalej bronić robotnika, jak obecnie.

Za przeprowadzenie w sejmie pruskim ustawy szkolnej otrzymali minister kultu dr. Studt order pruski czarnego orła, a dyrektor ministerialny Schwartzkopf order koronny drugiej klasy z gwiazdą i brylantami.

Referendariusz sądowy Lorenz w Cwikowie skazany został na 4 lata i 3 miesiące cuchthauzu za to, że namówił swoją kochankę do krzywoprzyjęcia. Powiedział jej, że przysięga jest tylko dla głupich, bo intelligentniejsi ludzie nic sobie z niej nie robią.

Rosja. W Moskwie wtargnęły 2 opryszków do wagonu pociągu, w którym znajdował się kasyer fabryki wagonów, ranili go wystrzałem rewolwerowym i zabrali 27 000 rubli. Następnie zastrzelili szafnera, zatrzymali pociąg i niepoznani uciekli do lasu.

Zamach popełniono w Sebastopolu na admirała Czuchinina, głównego wodza floty czarnomorskiej. Czuchinin otrzymał ciężką ranę i musiano odwieźć go do szpitala, gdzie zmarł wskutek ran otrzymanych. Już przed 14 dniami otrzymał admirał od komitetu rewolucyjnego wyrok śmierci.

W Moskwie wybuchł bunt w 7. pułku kawalerii rezerwy. Ody w celu stłumienia buntu wezwano piechotę i szwadron dragonów, kawalerzystów zamknęli się w koszarach i przyjęli nadchodzące wojsko strzelanymi. Przypuszczono atak, który jednak odparto. Buntownicy zabili jednego oficera i ranili ciężko kilku dragonów. W czwartym batalionie odeskiego pułku piechoty wybuchł bunt. Na wysłanych przedwko nim kozaków buntownicy uderzyli bagnetami i po krótkiej walce ich odparli. Batalion odmawia pełnienia służby i wypędził oficerów z koszar.

Francja. Przed najwyższym sądem w Paryżu toczył się w tych dniach nowy proces kapitana Dreyfusa, żyda. Swego czasu został on skazany za szpiegostwo i zdradę stanu na dożywotne wygnanie na tak zwaną Czartowską wyspę i degradację. Po kilku latach, dzięki zaledwie jego przyjacielowi, został proces ponowny, a tym razem skazal go sąd wojskowy tylko na 5 lat więzienia, lecz zaraz go ulaskał. Obecny proces wznowili żydzi, a ponieważ we Francji masoni są góra, przeto zyskali to, że najwyższy sąd zniósł wyrok sądu wojskowego i uznał Dreyfussa za niewinnego. Swego czasu narobiła cała ta sprawa wielkiej wrzawy, ale dziś mało kto już o Dreyfusie pamięta, a w armii francuzkiej będzie Dreyfuss za wszelką drogą i szpiega, mimo uniewinniającego wyroku. Rząd francuski nie dowiezwał oficerom, dla tego też nie stawiono Dreyfussa tym razem przed sąd wojskowy, tylko przed najwyższy sąd cywilny.

Niepodobna — mówił ona pewnego kupiec — aby się na to nie dało coś poradzić. Sam nie wiem co, ale należałoby radzić; przyjaciół nie godzi się opuszczać w potrzebie, czy są, czy nie są brabiemi.

Na nieszczęście, dafmo pan Hobbes i Dik poczciwieli sobie głowy, nic a nic poradzić tu nie mogli, musieli więc ograniczyć się na napisaniu do Cedryka listów pełnych serdecznego współczucia i zapewnienia przyjaźni. Obaj podług przyjętego zwyczaju odczytali sobie wzajemnie te listy. Oto co pisał Dik:

»Kochany panie Cedryku! I ja i pan Hobbes otrzymaliśmy wiadomość, która nas bardzo zmartwiła. Obaj powiadajmy: nie trzeba rąk opuszczać, a własności bronić do ostatka. Dużo jest na świecie złych ludzi, którzy niesłusznie usiłują innych krzywdzić. Przy tej sposobności donoszę, że nie zapomniałem tego, coś pan, kochany panie Cedryku, dla mnie uczynił. Interesa moje idą teraz bardzo dobrze, współprzedsiębiorstwa się nie obawiam. Jeżeli ten spadek naprawdę przepadnie, może się znowu obaczymy w Nowym Jorku.«

»Wierny przyjaciel Dik.«

List kupca brzmiał, jak następuje:

»Kochany panie Cedryku!«

Pan Hobbes dawniej wprawdzie chłopczyka nie nazywał »panem«, lecz teraz, powziawszy niejakie wyobrażenie o różnicach stanów z powodu nagiego wyniesienia malego przyjaciela, powiedział sobie, że nie wypadalo z taką poufałością traktować chłopca, który o malo nie został hrabia, a tytuł lorda przez czas jakiś nosił. Pisał zatem:

»Kochany panie Cedryku! List twoj otrzymał

Listy.

Rudnik, pow. raciborski.

Już dawno miałem zamiar pisać do naszych »Nowin«, ale wyciąkałem, że może ktoś zabierze swój głos i palne korespondencję. Lecz daremnie! Więc wszyscy poszczęśliwili się z poruszyć sprawy, które obchodzą gminy. Nie sa to może jakieś pocieszające wiadomości, lecz przeciwnie nic jak skargi i żale.

Przed niedawnym czasem toczył się tu zacięty spor pomiędzy właścicielką R. z tak zwanego probostwa a gminą. Właścicielka postawiła plot przy swojej posiadłości, ale posunęła się dalej na drogę, tak że niektórym przechodniom uniemożliwiła wprost przejście. Posiedziciele udali się do gminy z założeniem, i gmina postanowiła zmusić właścicielkę do rozebrania plotu. Ponieważ wszystkie groźby nic nie skutkowały, więc gmina wynajęła ludzi, którzy plot rozebrali. Ale mieli niewielu robotu, gdyż plot nie można było w żaden sposób ruszyć, tak był mocno w ziemię wbiły. Nareszcie po mozołowej pracy podobano temu i przeszkode usunięto.

Ale o dziwo! Zaledwie plot rozebrano, a w kilka godzin stał na tem samem miejscu plot nowy, a jeszcze trwalszy. Więc radni gminni potracili głowy i znów musiano się wziąć do rozbierania ze strony gminy. Jak pierwszy raz, tak i drugi, zaledwie plot rozebrano, z szybkością cyrku Barnum i Bailey stanął nowy. Więc zjechała komisja gminna na miejscę, ale właścicielka pozostała przy swoim i sprawa okała się o sąd. Z niecierpliwością wyczekujemy końca tej sprawy.

Druga nie mniej ważna sprawa jest naprawa dróg. Chcę tu tylko opisać drogę prowadzącą od posiedziciego p. Kociego na laki dominialne. Droga to może najliczszą w całej gminie, chociaż przez drogę przechodzić musi publiczność z całego probostwa i ludzie mieszkający przy drodze. W zimie i podczas sioły niepodobieństwem jest przechodzić tamtej. Zamiasli drogę gruntownie naprawić, pisać się jeszcze jakowa. Podczas każdej sioły, jak na ukaranie, jeżdżą po lakiowej wozy dominialne i droga równa się prawie cegielni; potrzeba tylko ustawić sioły i wyrabiać cegle, tak droga rozmieczoną, łatwo też możnaaby sobie złamać kęgi.

W tym tygodniu zaczęto naprawiać drogę ze strony dominialnej. Lecz zamiast wysypać drogę węglowcem, nawiezione glinę i piasek i teraz to dopiero gotowe barzelisko. Myślę, że i my tu opłacamy podatki, a jakoś nikt nie myśli o naprawie zlego. Nie można przypuszczać, jakoby w kasie gminnej były pustki, bo niedawno jeszcze twierdzono, że w kasie jest nadwyżka. Na coż więc radni gminni z p. wójttem czekają tak dugo, aż się ich dopiero upomni o to? Czy mamy tylko mieć nałożone obowiązki, a żadnego prawa do wymagania czegoś? Z powodu lada drobnostki zbierają się często radni gminni, a o naprawie wyżej wymienionej drogi ani myślą, jakby ich to wcale nie obchodziło. Wszakże posiedziciele domów przy tej drodze płacą regularnie swoje podatki. Najlepiej byłoby, żeby drogi wybrukowano, chociaż nie tak drogiem kamieniami, jak ulice wielkich miast, ale zwyklemi kamieniami polnimi. A możeby i posiedziciel dominium dał także nieco na pokrycie kosztów. Coś trzeba uczynić, bo wymaga tego interesu mieszkańców. A dbać o te interesy jest powinni ojcowi gminy.

Trzecia nareszcie sprawa, którą poruszyć pragnie jest szkoda, jaka wyrządzona bywa przez wydzierżwiających terenie. Szosa od myta raciborskiego do

i widać, że jest niedobrze. Moim zdaniem, musi w tej sprawie być jakieś oszustwo, należy się mieć na ostrożność. Dwie rzeczy mam ci, kochany panie, do powiedzenia. Najpierw udaj się do prawnika i staraj się wszelkimi siłami własności twojej z rąk nie wypuścić. Powtórzę, gdyby rzeczy najgorszy obrówiły się, to jest, gdybyś miał utracić lordostwo, i hrabstwo, wracaj do Ameryki i bądź spokojny: masz zyczliwego przyjaciela w handlu korzennym, ten cię przyjmie do wspólni, jak tylko dorosniesz, a tymczasem znajdziesz wraz z małką miejscowością i opiekę w jego domu.«

»Szczery przyjaciel Siam Hobbes.«

Dnia następnego jeden z codziennych kundmów Dika niemalego doznał zdziwienia. Był to młody adwokat, rozpoczynający dopiero swój zawód; miał on dużo odwagi i ochoty do pracy, niepospolite zdolności, pomimo to dotąd mu się nie powiodziło, klienci do niego rzadko zaglądali i bardzo niewiele zarabiali. Kancelaria młodego prawnika znajdowała się w pobliżu placu, przy którym Dik rozłożył swoje penuty i ten codziennie oporządał z wielką starannością budy pana Harrisona, takie było nazwisko adwokata. Wprawne ręce chłopaka z pomocą wybornych szpalek i doskonałego czernidła nadalały temu obuwiju polski, pokrywający pewne braki, z nazbyt przedłużonego użycia wynikłe. A prawnik miał zawsze dla Dika uprzejme jakieś słówko lub żarcik wesoły.

Ciąg dalszy nastąpi.

Ronika prowadząca obsadzona jest po obu stronach przednimi, a te wydzierżawia powiat rok rocznie więcej dającemu. Skoro rozpoczęte się sprzątanie terenu, to osoby, wynajęte do sprzątania owocu, robią wiele szkody w zbożu. Trawa na groblach szosowych jest również wydzierżawiona i opłacana grubo, ale była okropnie stratowana. Nie dość na tem, że zboże było stratowane, ale używa się wprost za miejsce usypowe. Byłyby na czasie, żeby władza przy wydzierżawianiu upominała wynajmujących teryenie, żeby szkody rolnikom nie robiono, albo od czasu do czasu sama obezrała sobie gruntu obsiane przy szosie jak są poniszczone.

Z bliska i z daleka.

Kotowice. zaprzecza wiadomości, podanej przez centrową »Germanię«, a powiżonej także przez nas, jakoby nauczyciele w obwodzie opolskim otrzymali wskazówki, że mają zakazywać działości polskiej brać udział w polskich uroczystościach domowych. — Komu tu wierzyć? — Co prawda, rozporządzenie takie byłoby bezprawne, gdyż w domu mają rodzice władzę nad dziećmi, a nie nauczyciele.

Racibórz. Ku przestrodze. Tutejszy sąd karny skazał niedawno temu pewną wdowę na 3 dni więzienia za oszustwo. Zglossiła się ona po wsparciu do magistratu, które jej też udzieliło, zataiszyły przylem, że posiada 300 mk. gotówki.

Legrocne wakacje latowe w wiejskich szkołach ludowych i okręgu raciborskiego nastąpią: Dla szkół na Ostrogu Płoni od 16 lipca do właściwie 12 sierpnia. Dla wszystkich innych szkół i okręgu od 23 b. m. do właściwie 12 sierpnia. W II okręgu raciborskim trwać będą wakacje latowe 3 tygodnie i to: od 23 lipca dla szkół w Nieboszczycach, Sudole, Bojanowie, Borzucinie, Krzenowicach, Strachowicach, Bełszych, Szamorowicach, Bukowie, Syryni, Lubomiu, Niebożowach, Wilhelmsburga (?), Bolesławiu, Sudzich, Studziennej, Rogach, Trzeboniu, Bluszczowach i Wronowicach; od 20 lipca dla szkół w Rochowie, Komowcu, Pogrzebieniu i Brzezii; od 30 lipca dla szkół w Krzyżanowicach, Służowicach, Oldryszowie, Kuchelnej, Kornicy, Olzie, Ligocie Tworkowskiej, Binkowicach, Piotrowicach, Szardzinie, Tworkowie, Roszkowie, Janowicach, Ojcicach, Odrzykowie, Gorzyczkach i Gorzyczkach.

Przepisy dotyczące trzymania psów na uwieziły w gminach Koblowie, Pietrzkowicach, Ludgierzowicach, Markwariowicach, Antoszowicach zostały zniesione. Natomiast obowiązują jeszcze nadal przepisy 12 maja wydanej Lüdgerowic, Markwartowic, Pietrzkowiczą do 12 sierpnia r. b.

Ponieważ zaraza pyska i racie na pograniczu austriackim w okolicy Bielskiej ustalała, przeto zniesiono ukaz dwozu bydła z tamtych stron do Prus.

Ognie. W środę po południu wybuchło ogień w domu ślusarza Beratscha w Starejwi; wypaliło się całe poddasze. — Zaraz złamł musiała wyrunąć straż ogniowa na pagórek Domsa (zwany Muśką), gdzie się spaliło myto. — Wczoraj o godz. 11, wybuchł ogień na poddaszu w gospodzie dla wędrownych w Panieńskiej ul., naprzeciw redakcji Nowin Radiborskich, lecz w krótkim czasie zdolano go pochłonąć.

Przed tutejszą izbą karną stanęła żona pozałubowego nauczyciela Urbanskiego z Oleśnicy pod zarzutem oszukanstwa. W r. 1902 chciała ona kupić majątek Jaworzec, lecz nie miała prawie żadnego kapitału. Potrafia jednak uzyskać od pewnego posiadacza pożyczkę w kwocie 11 tys. mk., zareczając, że tażka za 3 miesiące zwróci, skoro wygra pewien proces cywilny. Tymczasem pieniądze z tego procesu były już przez innych wierzcili obłożone arresem. Poźniej kupiła majątek Gogolewo, w pow. rybnickim, gdzie w ten sam sposób, jak poprzedni, wystarała się o pożyczkę. Naturalnie, że pożyczający stracił. Prokurator wniosł o 3 miesiące więzienia i 1000 mk. kary, lecz sąd przyznał oskarżonej łagodzące okoliczności i skazał ją tylko na 600 mk. kary.

Lisia obywateli uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiej na rok 1906 wyłóżona będzie od 15 do 30 b. m. w sekretarzacie magistratu. Każdy obywatel ma prawo przekonać się naocznie, czy jest w niej zapisany.

Minister oświadczył wydał nowe rozporządzenie w sprawie używania nowych niemieckich nazw miejscowości w korespondencji urzędowej. Dotychczas kolysły się w przewodniczący gmin i księcia proboszczów używali w wielu wypadkach starych pieczęci z polską nazwą miejscowości. W interesie szybkiego zaprowadzenia zgermanizowanych nazw wzywali minister biskupów, aby wszystkim proboszczom w gminach polskich polecili wyłącznie używanie pieczęci z nazwami niemieckimi. Minister sam liczył z tem, że księcia proboszczów ograniczą się do używania nazw niemieckich jedynie w korespondencji urzędowej, mimo to spodziewał się, że tym sposobem niemieckie nazwy utrażą się łatwiej także w korespondencji prywatnej i kupieckiej. Wobec powyższego rozporządzenia ministerialnego Polak ma obowiązek postarać się o to, aby nazwy polskie nie zginęły. Obok niemieckiej

nazwy należy na wszelkich adresach używać stale historycznej nazwy polskiej.

Z Raciborskiego. W okolicy W. Gorzyc biją obecnie dwie dziury wiertnicze, poszukując za węglem. **Łubowice**, pow. raciborski. Wyciąglik Józef Tumulka obchodził zową małżonką Maryą w ubiegły wtorek jubileusz złotego weseła.

W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 3¹/2, po pol. odbedzie się położenie kamienia węgielnego pod kościołem w Łubowicach.

Rybnik. Prace około założenia kanalizacji w mieście postępują różno naprzód. Są widoki, że na jesień kanalizacja będzie już ukończona.

Drugi w przeciagu kilku dni niegrodzowy napad zaszedł na drodze pomiędzy miastem a Smolną. Szafner kolejowy Suchota jechał na kołowcu z depeszami do Smolnej. W drodze kilku drabów zasnął mu droga, rzucił go z koła i nielitościwie poibili. Policyja już wpadła na trop galganów.

Z Rybnickiego. W Niedobczycach potrzebował fiskus kolejowy kawał gruntu przy kolei, aby na nim postawić dom mieszkalny dla urzędników. Jeden z posiadaczy zajął 6 mk. za metr kwadratowy, czyli blisko 14 tys. mk. za juterko. Naturalnie, że fiskus na to się nie zgodził. Sasiad pierwszego natomiast ofiarował potrzebny kawał gruntu po 40 fen. za metr kwadratowy. Układ przyszedł już podobno do skutku.

W przyszłą niedzielę obchodzić będzie ks. prob. Pędziak w Boguszowicach 25-lecie jubileusz kapłaństwa. Czciigodnoru Jubilatowi pozwalamy sobie na tej drodze przesłać najserdeczniejsze życzenia w imieniu redakcji i naszych czytelników.

Bierutów. Socyaliści bałamucają tuż nowy robotników. Urządzają zebrania i namawiają ich do przystępowania do »verbandu« socjalistycznego. Dziwne się, że pomiędzy robotnikami mogą się jeszcze znaleźć tacy, którzy ślepo idą na ten socjalistyczny i wierzą ich obłudnym obiecankom. W świętej pamięci jest nam przecież jeszcze ostatni tutejszy strejk, który wybuchł za namową tych czerwonych braci-szków i który się tak marnie skończył. To powinno otworzyć oczy robotnikom. Jedynym związkiem dla nas odpowiednim jest bytomski Związek wzajemnej pomocy, do niego powinniśmy się garnąć. Właśnie dlatego, że doznaje on ze wszech stron tyle przeszkoła i trudności, że prawie nigdzie nie może otrzymać sali na zebranie, jest on naiłepszy i dlatego odpowiedni dla robotników. Precz z »verbandami« socjalistycznemi niemieckimi z Górnego Śląska, a natomiast góra bytomski Związek wzajemnej pomocy!

Obieżyświat.

Strzelce. Jarmark wioskowy wypadł nie zbyt dobrze z powodu niepogody, jaka panowała z ranem. Bydła i koni spędzono mało, lecz ceny stawiano wysokie, to też i obrót był mały. — Później niebo się wypogodziło, więc przynajmniej ożywił się nieco handel na jarmarku.

Nowy wapiennik ma tu powstać. W tym celu kupił masarz Hoffmann przy drodze do proboszczowskiego lasku około 40 juterek gruntu, na którym zamierza wystawić piec do wypalania wapna.

Pech, co się zowie, miał pewien parobczak, który skradłszy ładną krowę z dominialnej obory w Zalesiu, chciał ją zaprowadzić na targ do Strzeleniec, celem spieniężenia. Tymczasem przybył dzień za przedko, a chcąc się pozbyć kłopotu z głowy, no i krowy, ofiarował ją na sprzedaż za bezcen posiadacowi Gruszcze w Suchdonach. Temu podpadła niską ceną, zmarzłowa też, co się świeci i zawiadomił sługę gminnego, który rabusia zapakował do kozy.

Pszczyna. Także Wisła wylała wskutek ostatnich deszczów. Gospodarze obawiają się, iż i drugi sprzęt siana będzie stracony.

Z Pszczyńskiego. Mieszkańcy katoliccy w W. Wiśle dają do odłączenia Wisły od parafii w Brześciu i do utworzenia własnej niezależnej parafii. Wysłali w tym celu podanie do ks. Kard. Koppa, który też rozporządził zbadanie stosunków, czy zalecałby się utworzenie osobnej parafii w W. Wiśle. Na zebraniu w tym celu zwołanym gmina zobowiązała się złożyć sumę na utrzymanie własnego proboszcza, który rocznie co najmniej przynosiła 1500 procentu, zbudować plebanie i budynki gospodarcze oraz w razie, gdyby się tego okazała potrzeba, powiększyć kościół w Wiśle. Ks. proboszcz brzeski, Cedzich, jest przeciwny podziałowi parafii i oświadczył, że tylko wtedy zgodzi się na podział, jeżeli Brześć otrzyma nowy kościół. Rozstrzygnięcie sprawy należy teraz do władz ks. Kardynała Koppa.

Bytom. Oględziny zwłok, znalezionej w niedzielę w pobliżu katolickiego cmentarza, wykazały, iż nie zachodzi zbrodnia, tylko śmierć nastąpiła wskutek zaduszenia. Poloczek prawdopodobnie nocował w obcym domu i womitując zadusił się. Gospodarz domu, chcąc uniknąć kłopotów z policyją, wywrócił ciało zmarłego na pole koło cmentarza, gdzie je też zanieziono.

Wrocław. Wczoraj obchodził zasłużony profesor tutejszego uniwersytetu dr. Władysław Nehring 50-letni jubileusz tytułu doktorskiego. Mimo niemieckiego nazwiska jest prof. Nehring Polakiem i wykłada na uniwersytecie wrocławskim literaturę słowiańską. Z okazji jubileuszu składało całe grono profesorów uniwersyteckich, a także i przedstawiciele władz zyczenia prof. Nehringowi. Wszystkie gazety niemieckie, nie wyłączając nawet hukatystycznej »Schl. Ztg.«, zamieściły artykuły pochwalne, w których podnoszą zasługi polskiego zeznego.

sorów uniwersyteckich, a także i przedstawiciele władz zyczenia prof. Nehringowi. Wszystkie gazety niemieckie, nie wyłączając nawet hukatystycznej »Schl. Ztg.«, zamieściły artykuły pochwalne, w których podnoszą zasługi polskiego zeznego.

Z sąsiednich dzielnic.

Z Poznańskiego. Były rektor akademii polskiej, prof. dr. Kühnemann, przesłał kanciernowi ks. Bülowowi, swoją broszurę p. t. »Niemiecka polityka kulturalna w Poznaniu«. Broszurę tę wydał p. Kühnemann na pożegnanie ze swymi słuchaczami na wyjeździe z Poznania.

Obecnie nadesiał kancierni prof. Kühnemann nadarzającą odpowiedź, w której godzi się zupełnie na zapatrzywanie byego rektora i kończy list swojego następującym zdaniem: »I nadal starać się będę o to, aby w walce duchowej o nasze »kresy wschodnie najlepszych szermierzy na front wysyano.«

Są to słowa wyjęte z broszury prof. Kühnemann. Kancierni zgodził się na publiczne ogłoszenie swego listu, prawdopodobnie, aby zaprzeczyć w ten sposób pogłoskom o skasowaniu akademii poznańskiej.

Z Galicy. Jak się dowiaduję krakowski »Glos Natodu«, został dotyczączo kardynał książe-biskup kancierni kapituły krakowskiej ks. prałat dr. Władysław Bandurski mianowany metropolitalnym sufraganiem rzymsko-katolickim we Lwowie w miejscu ks. arcybiskupa Webera, który spełniając zamiar, w młodszych jeszcze przedsięwietlanych latach, wstąpił do Zakonu OO. Zmartwychwstałych.

Nowinki.

Szlitterny pojedynek kobiet. W tych dniach miasto Middelborg w Stanach Zjednoczonych było widownią niezwykłego starcia dwóch kobiet. Ofiara nie padła jednak żadna z przeciwniczek, lecz młody człowiek, całkiem niewinny, nie wzmieszany w spor. Przed drzwiami restauracji spotkały się panny Alice Moore i Emi Tucker, zdawna wielka nieprzyjaciółka i postanowiły obydwoje odbyć pojedynek na miejscu, a że każda z nich miała przy sobie rewolwer, zaczęły »działać«. Ogień otwarła panna Tucker, ale przeciwniczka opuściła naraz odwagą i poczęła uciekać. Panna Tucker strzeliła jeszcze dwa razy i trafiała w suknię przeciwniczkę. Czwarta kula wypadła w okno restauracji i ugodziła młodego człowieka, spokojnie siedzącego przy stoliku. Kula przebiła skórę i zabiła nieszczęśliwego na miejscu.

Okropny czyn popełnił nocny stróż Brühl w pełnej miejscowości pod Trzebnicą, na Śląsku. Poranił w nocy podczas snu swą żonę tak ciężko nożem po szyi, że niebawem wyzionęła ducha, poczyniła sam się powiesiła. Co Brühla do tego nieszczęsnego czynu spowodowało, nie wiadomo.

Zabobon u Niemców. Ze i wśród Niemców, a nawet inteligenckich, zabobon kwitnie, tego dowodzi następujący wypadek, o którym donosi »Danz. Ztg.«, Otóż w Prusach Wschodnich, na Litwie pruskiej we wsi Warschauken był przewodniczącym gminy niejaki p. Arndt. Pan ten podobno miał dobre wiadomości szkolne, tak, że w całej wiosce najbardziej się nadawał na urząd sołtysa, który też sprawował. Pan sołtys miał jednak niestety jeszcze pewną wadę, i to wielką skłonność do zabobonów i wszelakich przesądów. Widząc nieraz na trzęsawiskach unoszące się płomyki, u nas świecznikami zwane, utwierdził się w przekonaniu, że one nie są niczem innym, jak resztkami ognia wychodzącego kominkami z diabelskich fabryk mieszczących się pod ziemią, w których diabli ze złota wyrabiają pieniądze potrzebne do nabycia dusz ludzkich i że ten tylko, który diabłów przy tej robocie zastanie, opanuje ich i zabierze im ich bajeczne skarby. W tem przekonaniu udało się niedawno temu, skorzystać się tylko pierwszy świecznik ukazał, na nowe złoto, uzbójony w siekierę, szpadel i latarnię. Niestety, zamiast wpaść zniemacka pomiędzy diabłów, kujących złoto, wpadł biedaczysko — w okrutne błoto, w którym literalnie utonął. Znaleziona czapka wprowadziła na ślad zaginionego; sporożcono jednak tylko z błota wystające w góre rece, szukające rozpaczliwie ratunku. Lecz wszelki ratunek był niemożliwy, bo topieńca nie mógł się niczego uchwycić.

Starzec 80-letni skazany na śmierć. Sąd przysięgłych w Rzeszowie, w Galicy, skazał 80-letniego karczmarza Jakuba Sternę na karę śmierci za zabójstwo włościanina Walentego Orygara, ojca pięciorga dzieci, z którym żył w niezgodzie.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 12-go lipca 1906 r.		
Pszenica żółta	(za 100 kilo)	17,70—17,50 M
Żyto	•	14,70—14,50 •
Jeczmień	•	14,00—14,00 •
Owies		17,60—17,40 •
Ziemniaki stare za 50 kilo (1 centmar)	1,40	1,20 •
• nowe	•	3,00—2,40 •
Siano stare	•	2,50—2,00 •
• nowe	•	2,30—2,00 •
Stoma (600 kl.)		20,00—18,00 •
Masło do jedzenia za funt	•	1,00—0,90 •
Masło stolowe	•	1,20—1,10 •
Jaja mendel (15 sztuk)	•	0,75—0,70 •

Dowóz był mały.



Filia istnieją
p. i.
w Wrocławiu od r. 1882
w Strassburgu od r. 1885
w Monachium od r. 1889

Emmericha KAWA

Każda gospodyn domu niechaj we własnym interesie zrobi próbę z naszemi
dobrze znanemi doskonałemi

kawami palonemi.

Na następujące główne gatunki w używaniu zwracamy poszczególną uwagę:

	funt		funt
Nr. 164 mieszanka Santos	mk. 0,85	Nr. 125 indyjska miesz. perlowa	mk. 1,30
Nr. 163 Kawa brazylijska	mk. 0,90	Nr. 118 nieb. perl. miesz. w rod. Jawy	mk. 1,40
Nr. 158 dobra mieszanka Santos	mk. 1,00	Nr. 139 wiedeńska mieszanka I	mk. 1,35
Nr. 151 holenderska mieszanka	mk. 1,10	Nr. 107 Menado, karlsbadzka miesz.	mk. 1,52
Nr. 145 nieb. miesz. Surinamart	mk. 1,20	Nr. 101 piękna żółta miesz. Preang	mk. 1,76
Nr. 142 wiedeńska mieszanka II	mk. 1,30	Nr. 100 jasno-brunatna Munado	mk. 1,88

Herbaty z tegorocznego zbioru własnego importu wprost **Kakao w proszku** holenderskie i niemieckie wyroby.

Obszerne cenniki bezpłatnie.

Emmericher Waaren-Expedition.

Filia w Raciborzu, Domstr. 9.

Z powodu posuniętego sezonu sprzedaję od dziś poczawszy wszelkie
artykuły latowe,
jak perkale, satyn, wełniane i bawełniane muśliny,
batysty, cefir itd. znacznie niżej ceny.

Oprócz tego polecam mój wielki skład

materiały na suknie, gładkich i w desenie,
jedwabi na suknie i fartuszki,
chust, szali i chust tybetowych.

Nadzwyczaj niskie ceny przy wyprawach.

J. Lederer, Racibórz

Nowa ul. 2.

Swoje piwa specjalne:

Gottmann's Porter,
raciborskie pilzeńskie,
raciborskie „Löwenbrau”
polecaja

Bracia Gottmann & Co.,
Racibórz.

Dziewczyna młoda, mająca chęć wyuczenia się gruntownie
szycia i kroju darmo, może się zgłosić do eksped.
Nowin Raciborskich

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Raciborzu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Powinszowania

na imieniny, urodziny,
srebrne i złote wesele

w wielkim wyborze polecaja

Nowiny Raciborskie
Racibórz—Ratibor O.-S.

Obrazy

wyrządzoną p. Franciszkowi Kolosce i jego synowi Józefowi w Chalupkach oddowujemy i przepraszamy.

Emil Mikulla

z żoną,
w Chalupkach.

Kilka centnarów

p. Słoniny wędzon.
[własnego bicia] ma do oddania

Wiktor Klamka,
fabryka parowa kiełbas,
Racibórz.

Meble. Meble.

Po każdej możliwej cenie sprzedaje się całe urządzenia pokojowe, takie pojedynczo, śliczne garnitury, łóżka z materacami bez, sprzęt kuchenne i piersi. Kupno okolicznościowe: inny szafy i kanapy.

Racibórz, Zwingerstr. 19, 1.

Katolickie książki
do ślubu i do nabożeństwa,
zaproszenia
na wesele,

weźki, portmonetki,
kanki na powinszowania,
jedwabny papier na róże,
poleca

Hugo Tauber,
skład papieru,
Racibórz, Odrzańska 114.

Uczeń,

chcący się wyuczyć pianistwa, może się zaraz zgłosić

Teodor Fermenta,
mistrz pieśniarski,
Racibórz,
W. Przedmieście 23.

Trzeźwego nieżonatego
kuczera,
umiejącego się obchodzić
konni, poszukuje od 150
b. m. lub od 1. sierpnia.

Bartenstein past.
Raciborska Kuźnia.

Chłopiec,
chcący się wyuczyć piekarstwa
może się zgłosić.

Paweł Bennek,
mistrz piekarski,
Racibórz, Dluga ul. 55.

Nowe meble! mebo!
Racibórz, Odrzańska ul. 24.
Całkowite urządzenie pokojowe, takie pojedynczo, śliczne garnitury, łóżka z materacami bez, kanapy rypsowe i płaskowe, wiele i małe krzesła, stoliki, komody, obrazy, zegary i rozmaite inne rzeczy nadzwyczajne na sprzedaż. Szafy do rzeczy od 20 mk. pod-

Złota

warta jest twarz delikatna i oporna, rumiany, młodzieniec w gladzie biela jak atlas, gładka skóra, i zadziwiająco piękna piętka. To wszystko daje myśl, iż zwane:

Steckansfert-Liliomica
od Bergmann & Co., Racibórz
marka ochronna: Steckansfert
Sztućca 50 fen. u. C. Rodek,
M. Poppek, P. Beck, Fr. Switko,
L. Nawratil, J. Bolt, B. Golej,
L. Grygiewicz.

Listy chrzestne
w wielkim wyborze polecaja

Nowiny Raciborskie

Dod. do nr 81 „Nowin Raciborskich”

Racibórz, Sobota dnia 14-go lipca 1906 r.

Zniewa.

Już słońceko przygrzewa
Coraz mocniej z niebrosy —
A na lase kosy śpiewa...
Sluchaj — brzęczą już kosy.

Choć odleci wiosenka,
Dając skwarcie nam lato,
Nie umilknie piosenka,
Lato darzy bogato.

Bóg miłościw na czeka,
Chlebek zebrać pozwoli
Złe ominie zdaleka,
Nasze plony na roli.

Przecudne łany zboża,
Pszeniczki naszej — żyta,
Żniel gromadka, a hoza,
Bo nagroda sowała.

I przy Bożej pomocy
Już w stodołce są snopy,
Szczęśliwym we dnie — w nocy,
Bo zboże daje liczne kopy.

Boże! dzięk! Ci, dzięki,
Za te dary z Twej ręki
Za to słońce u góry,
Za te cuda natury.



Na 6. niedzielę po Świątkach.

Lekcja

z listu sw. Pawła do Rzymian, rozdz. 6, wiersz 3–11.

Bracia! Którzykolwiek w Chrystusie Jezusie ochrzczeni jesteśmy, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospolu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebysmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczępiomys stali w podobieństwo śmierci Jego, spolem i w zmartwychwstaniu będziemy, wiedząc to, że stary nasz człowiek pospolu jest ukryzowan, aby zepsowane było dalo grzechu i dalej nie sużyliśmy grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wiezymy, iż wspólni też z Chrystusem życie będącym, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł: iż życie, życie Bogu. Także i wy rozumiecie, iżście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszemu.

Ewangelia

św. Marka rozdział 8, wiersz 1–9.

W one dni, gdy wielka rzesza była, a nie nikt, coby jedli, Jezus wezwawszy uczniów swoich, rzek im: Zał Mi ludu, iż oto już trzy dni trwały przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A iż ich puszcę głodnych do domów ich, ustanowią na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Zdanie ich będzie mogi, kto tu na puszczy namie chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba mać? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzec, usiąść na ziemi. A wziawszy siedmioro chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli: i kładli przed rzekimi. Mieli też trochę rybek: i te bogosławili i przed nich położyć. I jedli i najedli się.

i zebrały co było z ulomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

Nauka.

Podziwienia godna jest gorliwość ludu, nakarmionego cudownie wedle dzisiejszej Ewangelii św. Już trzy dni trwały u Jezusa bez pokarmu, aby Go słuchać i Jego nauką się budować. Zdarza się wprawdzie i teraz, że n. p. podczas misji niejedni słuchając nauk, malo co jedzą. Przy pozywaniu chleba duchowego zapominają o cielesnym. Ale niestety takie wypradki są rzadkie. Powszechniejszą jest oziebłość, przywara przeciwna gorliwości. Trzeba nam więc się zaśtanowić nad najskuteczniejszymi środkami przeciw tej zaraźliwej chorobie, jaką jest oziebłość.

Skutecznym środkiem przeciw oziebłości jest pokorna i wytrwała modlitwa, ożywiona pobożnym rozmyśaniem.

Miljący Boga przyodziany jest szatą godową, laski uświecającą i jasno widzi, co mu jest do zowania potrzebnem. Lecz modlitwa powinna być pokorna. Albowiem, jak pisze św. Piotr i św. Jakób apostoł (I Piotr 5, 5. Jak. 4, 6), »Bóg pokornym laskę daje». A trzeba przy modlitwie też być wytrwałym. Domaga się tego Chrystus Pan i uwydatnia przykładem niewiasty kananejskiej, która nie przestała prosić, aż osiągnęła o co prosiła, i przykładem należącego, który wymogł na przyjacielu, że wstał i pożyczył mu troiga chleba (Łuk. 11, 8–10). Zaręczą też św. Jakób apostoł (5, 16): »Wiele może ustawicza prośba sprawiedliwego». Niech tedy oziebły nie przestaje się modlić. Po trzech latach posuchy, obrazu oziebłości zastarzałej, Eliasz się zwrócił do Pana, i początkowo nie był wysłuchany; prosi aż siedem razy, i wtedy widział małą chmurę podnoszącą się z morza i wnet spadł obfitý deszcz.

Drugim środkiem skutecznym przeciw oziebłości jest umartwianie się.

Trafnie przyrównuje się oziebłość do choroby suchot, w skutek której człowiek i najsilniejszy powoli niespostrzeżenie słabnie. Dzisia panuje przekonanie, że właściwego lekarstwa przeciw tej chorobie nie ma. Jedynym sposobem leczenia suchot jest zażywanie dobrego powietrza i wstrzymywanie się od ostrych rozwalających napojów. Podobnie leczy się oziebły. Modlitwa to jakoby zażywanie dobrego powietrza, które prawie mimowolnie wciska się przy wdychaniu jako laska Boska, orzeźwiająca i pokrzepiająca. Umartwianie się zaś jest wstrzymywaniem się od szkodliwych rozkoszy. Umartwianie się jest cnotą moralną, miarkującą wewnętrznę władzę duszy i zewnętrznę zmysty ciała, przepisami rozumu, według światła wiary. Dzieci się naewnętrzne i zewnętrzne. Umartwianie się wewnętrzne panuje nad duszą, zewnętrzną nad ciałem, zakazując zgubnych rozkoszy i nakazując zbawieniu a dobrzownie przyrości.

Umartwienia się wewnętrzne wzorem jest Chrystus Pan. Ukrzyty w postaci swej bóstwa tak, że zdawał się być najprostszym człowiekiem. »Wyniszczyl samego siebie, jak pisze św. Paweł apostoł (Fil. 2, 7–8), przyjawszy postać slugi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłużonym aż do śmierci krzyzowej.« Ale i jako człowiek by jakoby uosobionem zaparciem samego siebie. To też wzywa nas do naśladowania Go w tym względzie, mówiąc (Mat. 16, 24): »Jeśli ktoś chce za mnąjść, niech sam siebie zaprasze i weźmie krzyż swój a naśladowuje mnie.«

Jeszcze jawniejszem dla ludzi było zewnętrzne umartwianie się Jezusa Chrystusa. »Stał się upogim, będąc bogatym«, jak pisze św. Paweł apostoł (2 Kor. 8, 9). Odmawiał sobie wszelkich wygod ciasta i tak żył, że najzaciętsi nieprzyjaciele nam ani najmniejszego grzechu dowiecie nie mogli. Podejmował liczne trudy i nareszcie poniosła najboleśniejszą mękę i śmierć. My do tego stopnia umartwiania się nie dojdziemy, ale namy sobie tak postępować, żeby i do nas się stosoowały słowa św. Pawła apostoła (2 Kor. 4, 10): »Zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszym, aby i żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany.« (Rzym. 6, 6) »Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospolu jest ukryzowan, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie sużyliśmy grzechowi. Umartwiać więc mamy oczy, zabraniając im patrzenia na rzeczy niebezpieczne. Umartwiać mamy uszy i język, zakazując sobie nie tylko plotek, obmowy, wyśmiewania, i t. p. ale nawet wybraniamy się od nowinek niepozytecznych, słów zbyt miękkich, pochebnych i pieszczotliwych, śpiewów zbyt świeckich. Umartwiać mamy zmysty, powonienia smaku i dotykania, nie tylko strzegąc się miękkości i rozpie-

szczenia, za którym grzech idzie, ale nawet odmawiając sobie przyjemności godziwych i na pozór obojętnych, jakimi być mogą zapachy, przysmaki, stroje i wygódki; bo z jednej strony żadna ofiara dla Boga nie jest bez zasługi przed Bogiem; z drugiej strony żadne rozkosze ziemskie nie nasycą duszy.

Niech tedy oziebły rozpoczęte z umartwianiem się choćby najdrobniejszym. Bóg hojnie mu za to zapłaci laską, która go znów uzdańi do podjęcia nowych, może już większych umartwień, za co go ciekawa wiązka zapłata i tak dalej. Oziebły pozbiedzie się swej grzeszności i coraz gorętszą zapalać się będzie miłością Boga.

Są jeszcze inne środki skuteczne do pozbycia się oziebłości: udział w publicznych nabożeństwach, szczególnie pobożne słuchanie Mszy św. i słowa Bożego, częste przystępowanie do Sakramentów św. Jeden środek jeszcze wymienić należy, a jest on zowany już w modlitwie, to jest nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Zeń wychodzi płomień, który zagnieje i zapali i najzimniejsze serce.



Smok smogorzowski.

(Podanie śląskie.)

Na Dolnym Śląsku w północnej części namysłowskiego powiatu, a niedaleko kępińskiej ziemi, w Wielkim Księstwie Poznańskim położonej, leży Smogorzów, prastara wiejska osada, przez lud polski, jak w ogóle cały ten kąt Śląska, zamieszkiwana.

O tym to Smogorzowie utrzymuje się pomiędzy tamtejszym ludem okolicznym podanie, odnoszące się do czasów szerzenia się chrześcijaństwa w zachodniej słowiańskiej. Smogorzowianie i ich sąsiedzi nie znali jeszcze wtem czas światła wiary prawdziwej, przeciwne w poganstwie pograżeni, żyli życiem marnem, pełnym przesadów i grozy.

Zdarzyło się, że przybyli onego czasu do Smogorzowa apostołowie chrześcijańscy, i w gospodzie zagościли, a że miejsca dla nich nie było w świątyni gościńca, musieli się pod dań udać na spoczynek.

Nazajutrz rano, schodząc na dół, pielgrzymi usłyszeli z mieszkania właściciela gospody żegnający się wielki płacz i narzekanie; liczna gawiedź stała przed domem, posepnie przed siebie patrząc.

I dopytuja się apostołowie pilnie o przyczynę płaczu i narzekania.

Oto tej nocy — odpowiada im ktoś z zapytanych — powiła gospodyn domu dziecę, pięknego chłopca.

Toć was się cieszyć i dobrotliwego Boga sławić należy — jeden z apostołów rzecze a nie biadać i płaczem zawodzić.

Darmoć się cieszyć, weselić i dzięki składać — tłumaczą się Smogorzowianie — kiedy niemowlę to pierworodne trzeba nam złożyć smokowi w ofierze.

Jakiemu smokowi? — pytają chrześcijańscy przybysze.

Zdaleka bardzo być musicie, — obcy mężczyznie — Smogorzowianin jeden na to, — jeżeli nic nie wiecie o strasznej pładze, jaka nas od niepamiętnych czasów trapi. Oto tu opodal naszej osady okropna znajduje się jama, a w jame tej smok nienasycony żyje; smoka tego czcimy z trwogi wielkiej i składamy mu daniny, by nas ze zemsty nie pożerał i nie tepił nad miarę. Smokowi temu każde pierworodne dziecko się należy.

Opowiadanie powyższe przerwały głośne i rzewne skargi niewiast w gospodzie i przed gospodą.

Uciszcacie się niewiasty! — wołają apostołowie — i przestańcie się smucić, a położnicy powiedzcie, że nowonarodzone dziecie jej nie stanie się pastwa potwora w jame, albowiem

Bóg chrześcian, Bóg jedyny i pełen miłości, Bóg prawdziwy i wszechmogący nie dopuści tego.

Lud słucha słów tych z zadziwieniem i z niedowierzeniem i uważa przygląda się przybyszu.

— Ale nie ma innej rady — woła ktoś z tłumu, — bo jeżeli odmówimy zwykłej daniny smokowi, będzie się mścić, a siła jego niezmienna, żarłocznosć nienasyciona.

I znowu zaczęły zawodzić placzem niewiasty.

— Bóg chrześcian, którego wyznawcami my przybysze jesteśmy, nie dozwoli — rzecze jeden z apostołów — aby niemowlę w smoczej jamie zginęło, a że nie zginie, sami się przekonacie i zobaczycie.

Smogorzowianie spoglądają po sobie i na obcych mężów i milczą, niewiasty wciąż płaczą.

— Bóg prawdziwy i jedyny Pan nieba i ziemi — mówi sługa Boży dalej — w oczach waszych nam pozwoli smoka zgładzić, czem ulęgi wam sprawi.

Gdy lud smogorzowski chętniej już słuchał tyle obiecujących słów obcych przybyszów, nadeszli kapłani, smokowi służący, wzieldi matce położnicy nowonarodzone niemowlę i do jamy z nim spieszą.

I wzniósł się placz i lament, przyczem szcze- gólnie głos nieszczęśliwej matki bolesnie górował, lud błagalnie spogląda na apostołów, prosząc ich, aby w czyn zamienili obietnicę swoją.

Jakoż jeden z nich, uzbroiwszy się dobrze, spieszy za odchodziącymi kapłanami, a gdy ci w jamie zniknęli, wpada śmiało za nimi do lochu i rzuca się na smoka.

Długo trwa walka; potwór smogorzowski apostolowi zacięty stawia opór, jednak ostatecznie uległ zwycięzcy i runął bezwładnie u nog jego.

Lud zaś stał u wejścia do jamy i czekał w trwodze, przysłuchując się szczekowi miecza i rykowi potwora wydobywającemu się z pod ziemi.

Nareszcie pokazał się mąż Boży, ale krwią zbroczony, na ręku zaś miał nietknięte i zdrowe niemowlę, które uszczęśliwionym oddał rodzonemu. Ci, oczom swoim nie dowierząc, zwycięzcy gorące składają dzięki.

I coraz więcej się schodzi ludu i dziwią się wszyscy takiemu bohaterstwu chrześcianina i dziękują mu, że ich uwolnił od straszliwej plagi.

Wszakże widzieli — apostoł na to — jak marnem i slabem stworzeniem wobec potęgi naszego Boga, Boga chrześcian, był wasz bożek-smok. Podobnie marne są wszystkie bożki wasze, a jedynie potężnym i wszechmocnym jest Bóg, któremu ja i towarzysze moi służymy i który mi pozwolił zgładzić potwora. Zatem uznajcie Boga naszego za swego, uwiercie weń, dajcie się ochrzcić i czcijcie go wraz z nami.

Lud ochotnie dał się ochrzcić i odtąd jedynemu służył Bogu.

Dotąd pokazują niedaleko Smogorzowa „ja-dę smoczą“ i „drogę smoczą“. Na dzwonach zaś i na pieczęciach kościelnych znajduje się wyobrażenie męża [św. Jérzego] zabijającego smoka.

W pobliżu leży piękna wieś Krzyżowniki z wspaniałym kościołem. Tu według podania mieli apostołowie chrześcijańscy pierwsze powzrosić krzyże.

Inne jeszcze podanie niesie, że po śmierci Mieczysława II, syna Bolesława Chrobrego, króla polskiego, gdy Czesi, najechawszy Śląsk, skródzili go spustoszyli, poprzednio Kraków a następnie Wrocław zdobyli, przeniesiono z Wrocławia do Smogorzowa na czas pewien stolicę biskupią.

O tem wspomina także znany historyk polski Jan Dlugosz. Był też tu aż do niedawna stary bardzo kościół modrzewiowy, bez wątpienia najstarsza świątynia na Śląsku. Zastąpiona nową murowaną. Około roku 1840 znalazły się nowe w Smogorzowie pod staremi murami możliwe krzyże, jakie zwykli nosić biskupi katolicy, co twierdzenie Dlugosza niejako potwierdza.

Rozmaitości.

Dziwne liczby. Matematyk A. Halli ogłosił następujące ciekawe pod matematycznym względem liczby, dające niezwykły wynik przy mnożeniu i dodawaniu:

1 razy 9 więcej 2 jest 11
12 razy 9 więcej 3 jest 111
123 razy 9 więcej 4 jest 1111
1234 razy 9 więcej 5 jest 11111
12345 razy 9 więcej 6 jest 111111
123456 razy 9 więcej 7 jest 1111111
1234567 razy 9 więcej 8 jest 11111111
12345678 razy 9 więcej 9 jest 111111111
123456789 razy 9 więcej 10 jest 1111111111
1 razy 8 więcej 1 jest 9
12 razy 8 więcej 2 jest 98
123 razy 8 więcej 3 jest 987
1234 razy 8 więcej 4 jest 9876
12345 razy 8 więcej 5 jest 98765
123456 razy 8 więcej 6 jest 987654
1234567 razy 8 więcej 7 jest 9876543
12345678 razy 8 więcej 8 jest 98765432
123456789 razy 8 więcej 9 jest 987654321

Fraszki i żarty.

W sądzie.

Sędzia. Już po raz piąty stoisz tu przedmnia.

Obwiniony. Nie moja w tem winna, że stoję.

Sędzia. Jako?

Obwiniony. Ano, bo pan sędzia ani razu nie prosił mnie, aby usiadł.

Mocne cygaro.

Cygaro, który mi pan sprzedał ostatnim razem, było stanowczo za mocne.

Czy dym drapał pana w gardle?

To nie, ale moja żona, gdy się kilka razy zaciągnęła — własnoręcznie wyrzuciła mnie za drzwi.

Dziwna zachęta.

Nie wiesz, dlaczego na kolejach płaci się od dzieci tylko połowę?

Bo zarządy kolejowe w ten sposób chcą zatrzymać ludzi do zawierania małżeństw.

Ostateczność.

Lekarz: Zadne środki, których używalem, nie pomagają waszej żonie.

Maciek: Możeby ja jeszcze dobrze wygrzmocic, bo to już nieraz pomagało.

Sędzia. Sąd skazuje was na 3 lata domu karnego.

Oskarżony. A niech panom Pan Bóg da zdrowie!

Sędzia. I cieszyście się z tego wyroku?

Oskarżony. Nie mam się cieszyć, kiedy oto wygrałem zakład. Założyłem się z moim kamratem, że dno dostane więcej jak trzy lata, a on mówi, że stanę pięć lat. Będzie musiał dać liter szpagatówka!

Rozwiązywanie zadań

z numeru 78 „Nowin Raciborskich“.

Maj—ster.

Łamigłówka.

Było to w dzień targowy, Cospodarz gdzieś spod Rawy Wiózł gęsi i cieletą Na sprzedaż do Warszawy.

Ktoś spytał gospodarza, Gdy w drogi był połowie, Ile sztuk na targ wiezie? Zagadkę ten odpowie:

Obliczcie sobie sami, Ile się też sztuk mieści, Pięćdziesiąt głów jest tylko, A nogą aż sto czterdziest?

Najtańszej książki
kupicie w
Księgarni „Nowin Raciborskich“

Czytacie

Czytacie

Przeciw czerwonce u Świń

najlepszy środek, proszek

„KOLYO“

tylko

w drogerii św. Jana w Raciborzu
Wielkie Przedmieście
naprzeciwko Domowego młyna psińskiego.

L. Gryglewicz.

Na wesela, żniwa i inne obchody polecam
mój wielki skład

win korzennych

po 30 do 50 fen. za litr,

likiery

od 0,70 — 1,20 mrk. za litr,

żytniówkę (korn)

dobrze zmieszana z dubeltowym likierem, od

45 fen. za litr.

Koniak, rum,
rozmaite prawdziwe wina
poleca po przystępnych cenach

Max Kallmann,

Destylacja i wyszynk

[Zajazd] Racibórz na Klepaczu.

Kobiety

do roznoszenia prospektów na cały dzień za wysoką zapłatą mogą się zgłosić. Zgłoszenia przyjmuję codziennie

od 9—10 i 3—6 godz.

P. Muschiol, Racibórz

Panieńska ul. 3

Abecadło kostkowe

doskonaly środek, za pomocą którego dzieci przy zabawie mogą się nauczać. W pudełku mieści się 33 kostki. Na każdej z nich jest sześć liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podług dołączonych wzorów drukowanych. Zwracam baczną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Kolej dla dzieci nabędzie, zasadnie w nim bardzo dobrego pomo- cnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen., z przes. 60 fen.

„Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Ratibor.

Antoni Nowak,

Mistrz kusznierstwa,
Racibórz, Wielkie Przedmieście nr. 26.

WIELKI SKŁAD

flisowych i stonanych kapeluszy wszelkiego rodzaju, czapek wszelkiej najnowszej mody dla mężczyzn i chłopców, jako też czapek wojskowych i dla urzędników.

Czapki dla towarzystw

po jak najtańszych cenach.

Wielki wybór artykułów futrzanych.

Reparacje przyjmuję się każdego czasu.

Oszczędność

„jest pierwszą cnotą narodową” — „oszczędności i praca, narody się bogacą” — powtarzamy często, ale wbrew tym utartym przysłowiom, oszczędność w naszym narodzie nie rozpowszechniła się tak, jak gdzieindziej.

Powie może na to niejeden, że, aby oszczędzać, trzeba przedewszystkiem mieć z czego oszczędzać — czyli inne mówiąc, że jeżeli w naszym narodzie mniej jest oszczędności, jest to dowodem, że jest u nas mniejsza zarobkowość, niż gdzieindziej.

Ktoby tak myślał lub mówił, miałby tylko w części słuszność.

Prawda, że u nas zarobkowość mniejsza jest niż w innych krajach bogatych, gdzie przemysł, handel, bogactwo ziemi dają ludziom sposobność do większych zarobków. Lecz na oszczędność nie powinno to wpływać bynajmniej.

Jest bowiem jasne jak na dloni, że oszczędność przedewszystkiem niezbędna jest dla tych, co mają zarobki małe, lub też niestale.

Dla takich przedewszystkiem grosz oszczędzony może stać się nieraz ucieczką od nędzy i ropanocy.

Więc za przykładem innych narodów i my powinniśmy pielegnować cnotę oszczędności. Wy znajdują ludzie rozumni różne sposoby, aby ułatwić zbieranie najdrobniejszych choćby kwot, a przez to rozbudzać i rozwijać w społeczeństwie zmysł oszczędności. Te sposoby należy i u nas wprowadzać.

Tak np. w Ameryce wynalazł niejaki Burns „domowe kasę oszczędności”.

Jest to szkatulka żelazna, zaopatrzona dwoma otworami do wrzucania drobnej monety i pieniędzy papierowych, tak urządiona, że raz wrzucony pieniądz samowolnie wyjętym być nie może. Taka szkatulka jest udoskonalona, ale bezpieczniejszą od skarbonek gliniowej albo drewnianej. Zamknięta jest zaś sztucznym zamkiem, od którego klucz znajduje się w danej kasie oszczędności, lub innego zakładu finansowego, którego firma jest na szkatulce umieszczona.

Kasa oszczędności, bank lub inna instytucja finansowa daje zgłaszającemu się szkatulkę za darmo lub za pewnym zwrotem kosztów. Posiadacz takiej kasetki wrzuca wedle możliwości zaoszczędzone pieniądze do niej, i odnosi po jej napełnieniu do kasę, która mu ją wydała. Tam przyjmują pieniądze i wydają zgłaszającemu się książeczkę wkładkową i szkatulkę do ponownego napełnienia zaoszczędzeniami pieniędzmi.

Nie tylko zewnętrzny, artystyczny wygląd tej szkatulki, ale także cel jej przeznaczenia pobudzać będzie każdego do czynienia oszczędności, nie da się bowiem zaprzeczyć, że każdy młody, czy stary, bez względu na klasę społeczeństwa, do której należy, z chwilą, kiedy poraz pierwszy wrzuci do tej szkatulki zaoszczędzony grosz, starać się będzie, ażeby te szkatulki zapalić, w celu uciążania sobie choćby najmniejszego kapitaliku, którymby mógł w danym razie swobodnie rozporządzać.

Ten sposób zbierania drobnych oszczędności okazał się nadzwyczaj dobrym w skutkach. W pierwszym zaraz roku w Ameryce rozdały banki 3 miliony „domowych kas oszczędności” a zebrano w nich w krótkim czasie 1200 milionów koron.

Gdy krajowa czeska kasa oszczędności zaprowadziła ten sposób u siebie, rozdała w przeciągu 5 miesięcy 11 tysięcy szkatulek. W Norwegii, Szwecji, Danii i Niemczech, rozchodzi się szkatulki w setkach tysięcy.

Niechże tedy i nasze polskie banki, kasy oszczędności itp. zaprowadzą podobne szkatulki. Niewątpliwie okaza się one dobrymi i dla nas.

Może nawet dójdziemy do tego, że w każdym domu znajdować się będzie „domowa kasa oszczędności”.

Daj to Boże! Mniej wtedy będzie wśród nas biedy, mniej leż, a za to więcej oświaty, kultury, więcej szlachetności umysłu.

Ze zjawisk pioruna.

W obecnej porze letniej, gdy burze często się zdarzają, a nie brak też wypadków, skutkiem uderzenia gromu, czy pioruna, zajmą zapewne naszych Czytelników ciekawe spostrzeżenia co do przypadków śmierci, spowodowanej przez pioruny.

Znakomity uczeń francuski Flammarion twierdzi, że nierównie wiecej mężczyzn niż kobiet bywa w ten sposób zabitych i że w porównaniu z innymi miejscowościami, liczba tych wypadków jest prawie nieznaczna w Paryżu. Niektedy ten ogień z nieba w okropny sposób dosiela swoje ofiary, rozrywając je w sztuki, to znów spada w sposób bezbolesny i tak nagle, że dotkniętym przezeń nie zostawia czasu drgnąć nawet i upaść na ziemię.

W pewnej miejscowości we Francji piorun uderzył w wiatrak i, dosięgawszy młynarczyka, rozciał go jak gdyby olbrzymią siekierą, na dwie równe połówki od głowy do stóp.

W innej miejscowości dziesięciu żniwiarzy, zaatakowanych przez burzę, pod plot się schronili. Piorun zabił czterech i ci w okamgnieniu jakby skałmienieli. Jeden z nich zmartwił, trzymając w



Kościół św. Michała w Hamoniu (Hamburgu), który spłonął w tych dniach. Był to najpiękniejszy kościół w całym mieście, zbudowany w połowie XVIII wieku. Wieża 80 metrów wysoka runęła w czasie pożaru, wywołując obrzęk grotów wśród przyglądającej się tłumów ludności.

each szczypte tabaki, która widocznie chciała zabić; drugi miał na kolanach pieksa, także zabitego, dwa inni w pozycji siedzącej, mieli oczy otwarte.

W departamencie Cote-d'Or znaleziono zabitego młodego człowieka; gwoździe przytwierdzające podszwy jego obuwia, były wyrwane, srebrny łańcuszek od zegarka, stopiony tworzył niekształtną brylikę, a wiadomo jest rzeczą, iż srebro topi się w 1000 st. gorąca.

Następujący ciekawy wypadek, pełen dziwnych szczegółów podajemy w całości, jak go opisuje Flamarion. W departamencie Eure-et-Loire

ubraniem, stojące przy łóżku, przeniesione było pod drzwi wchodowe. Ze strzelby, wiszącej u pulapu, stempel był wyrwany. A mieszkańców?.. ci, pomimo śmiertelnej trwogi, zostali przy życiu i strwożeni patrzyli jak piorun, napsociwszy do woli w ich pokoju, o kilka centymetrów ponad ich głowę przez szparę, będącą w przepierzeniu, wypadł do sąsiadki spiżarki, gdzie puste naczynia do mleka przeniosły nieuszkodzone w przeciwnie półki, tam po-odslaniały, bez rozlania kropli mleka, cały szereg pełnych naczyń, tylko potrzaskały wszystkie leżące na nich pokrywy, następnie ze stosu tuzina talerzy zbił cztery, zostawiając resztę nietkniętą, wreszcie wyleciał okienkiem, tukając szyby.

Flamarion w opisach swoich zaznacza, że jedna z najdziwaczniejszych fantazyj piorunu, jest jego zwyczaj pozbawiania ubrania swoich ofiar i możaby powiedzieć, że w tem jakoby znajduje upodobanie. Nadto przytacza szereg niby fantastycznych igraszek w wypadkach, w których piorun ludziom nie przynosi szkody. Np. bywały wypadki, że piorun klerykowi, śpiewającemu epistole w kościele, wyrwał mszał i poszarpał w kawałki; komuś, jadącemu pustem polem, chwycił z ręki szpiczute i cisnął ją daleko. Dwóm kobiecinom, robiącym przy otwartym oknie pończoszki, wyciągnął z rąk żelazne widły i przeniósł je o pięćdziesiąt metrów, skręciwszy oba metalowe końce jak grajcaren. W rękach pewnej kobiety podluki, trzymana przez nią butelkę, a pijącemu mężczyznie wytrącił kubek, niesiony do ust. Gdzieindziej znów stopił na niekształtną masę kolczyki przy uszach osoby, której podobnie jak w powyższych wypadkach nie wyrządził żadnej krzywdy.

W pewnej miejscowości piorun wpadł do obozu i z pośród kilkunastu królów, zabił pierwszą, trzecią, piątą itd. a oszczędził drugą, czwartą szóstą i t. d.

W Lungdunie dnia 4-go października 1898-go roku piorun zapalił wszystkie elektryczne lampy w prefekturze. Tegoż samego roku i miesiąca zdarzył się wypadek, który wskazuje, że jeżeli ten ogień z nieba zabija, niszczyc a niekiedy tylko psoci, potrafi on też być dobroczynnym. W departamencie Aube we Francji, właściciel domu zajezdnego stał na progu swego mieszkania w chwili, gdy grotowna burza nadciągała. Jednocześnie prawie z błyskawicą uderzył piorun, który owego pana powalił na ziemię, odrzucając go w głęboką pokój. Porażony stracił na jakiś czas przytomność i przez dziesięć godzin nic nie widział. Lecz ku wielkiej swojej radości, przeszedszy do siebie, spostrzegł, że w następstwie tego wypadku odzyskał zupełnie władzę w nogach, które skutkiem wieloletniego reumatyzmu miał prawie bezwładne tak, że bez pomocy laski nie mógł chodzić. Błogosławiony on potem to cudowne wyleczenie, które mu powróciło młodzieńczą swobodę ruchów, lecz powtórzenia tej kuracji za pomocą piorunu wecale sobie nie życzył.

Trafiają się też i nieszkodliwe figle. Miedzy innymi, przed laty, w pewnej krajowej kuracyjnej miejscowości zdarzył się fakt następujący. Pani N., powróciwszy z zabawy, zaczepiła zdjęta z siebie suknię na wiszącym na ścianie lustrze w srebrnej oprawie. Nad ranem burza wybuchła. Piorun, przez okno uchylone dla powietrza, wpadł do pokoju pani N., stopił srebrną ramę lusterka, nie opałwszy jednakże wiszącej na niem lekkiej sukni.



Józef Rochett.

Jak widzimy, oznacza się człowiek, przedstawiony na powyższym wizerunku, straszliwie długą brodą, podobno najdłuższą w świecie. Broda w istocie jest 1,75 metrów długą, poszczęścioł jej jest rodem Włoch z wioski Ornayasse pod Norara. Józef Rochett, pozwalająco rosnąć w nieskończoność swe brodzie, chciał podobno dowieść, że nietykli kobiety mogą mieć „długie włosy” a jak przystowie daje i „krótki rozum”.

piorun wpadł do mieszkania, gdzie spało dwoje małżonków, którzy nagle zbudzeni zostali silnym hukiem. Pięć rozwalił się od góry do dołu i napełnił gazem cały pokój, mur szczytowy rozpadł się, dach się zapadł, kamienie, wyrwane z jednej ściany zupełnie poziomo, z taką siłą były przerzucone, że utknęły głęboko w przeciwniejszej ścianie. Szyby w oknach popękały, wszakże lustro, zerwane ze ściany, leżało na podłodze bez żadnego uszkodzenia. Podobnież, mała lampka i zapalki z pudelkiem, nienaruszone znalazły się na ziemi. Krzeselko z

a nadto poszarpał czy też poskubał atlas na koldrze spiącej pani N., nie obudziwszy jej wcale i wyleciała snać okiem, szyb nie uszkodziwszy. Oto wiązanka szczegółów, które zapewne zajęły naszych Czytelników.

Jak to na Wiśle.

Kochamy ją wszyscy. Patrzmy na nią i marzymy o niej, kiedy wypada nam porzucać tyle drogi Polakowi wybrzeża. Ale ktoś ją zna bliżej, kto zna naszą rzekę królową?! Jej tajemnice, bogactwa i spław rozległy!

Bo Wisła to nie tylko nasza poezja, nasz znak polski, ale zarazem wielka linia żeglugi polskiej, droga taniej komunikacji, źródło bytu tysięcy ludzi.

Wisła liczy ogółem 1067,7 kilometrów długości. Spław zaczyna się od źródeł Połańskich. Wartkość prądu wody jest dość słaba, wynosi pół kilometra na godzinę. Dni zagłowych w roku wypada średnio około 245. Resztę roku Wisła strajkuje, wchodzi w stan spoczynku, marznie i tamuje żegluge. A ruch sławny w cyfrach? W roku 1903 przepłynęło w górę i w dół rzeki pod Warszawą:

statków pasażerskich	5.036
„ towarowych	693
„ parowych holow.	997
barek	1.200
garborów	780
kryp	1.476
berlinek	1.850
galarów	164
Ogółem statków par. i загl.	12196

Nadto pod Warszawą przepłynęło w tym czasie 626 tratw. Łącznie zas z Galicją, Litwą i Królestwa podpłynęło do Prus 1.713 tratw, przedstawiających wagę 30.570.984 pudów, wartości rubli 5.951.750.

Jeśliby do tego dodać wartość spławy na statkach parowych, berlinkach i krypach, dosłyszmy do cyfr, znacznie przewyższających przypuszczalne, „na oko”, dane statystyczne. Badając bliżej Wisłę, dochodzimy do tym poważniejszego o niej mniemania. Smutniej jednak od wykazów bogactw spławy przedstawiają się losy obsługi wiślanej.

Na tratwach.

Lodzią rybacką odbijamy od brzegu na Solcu. Jedziemy w górę Wisły aż hen, poza Łazienki, do flisaków, na tratwy.

— Eh! oryle — woła nasz przewoźnik — wyjść z budy, doktorzy przyjechali!

— A czegoż przyjeżdżać, kiedyś my zdrowe!

— Zdrowi? To jeszcze lepiej. My nie od leczenia, chcieliśmy tylko pogawędzić z wami. Uważacie? A później napisać w gazetach... Rozumiecie?

A dyć wiemy. Dlaczegojby nie?! Ho, he, he...
A panowieście z daleka? — pyta flisaków.
Z samego Czernihowa. W góry od Krakowa...
A ziemię swoją macie, czy też tylko, co zarobicie?

— O lo Boga, żeby też który miał zimę krztyne, czyby mu potraza było się tak bidować przez całutkie lato? Idzie się na wodę, bo inoby tylko u siebie kątów nie załatwiać, a i jeszcze na zimę zarobić Ba, żeby to ziemię swoją mieć! Potrzebny to...

— Ille wam płaca na tratwach?

— Trzy ruble na tydzień bez nijakiego życia. Wszycko sobie za to kup, a jak dojadiesz do Torunia albo do laterni na Gdańsku, to jeszcze najtrudszą dla każdego po 6 i pół rubla. Ale my tak dugo jeździć nie będziemy. Od jutra strajk robimy. Chcemy, jak już innym podnieśli: 4 rb. na tydzień i pół, dziesiąta za spust od transportu. Człowiek biduje, nijak lepszego pozywienia, ciągiem chyb i kartofle, to się naprzykrzy... Nie wiemy, czy nom podniesom, ale strajk i tyle...

— I dużo też zaoszczędzicie przez całe lato?

— Boga tam... Pięćdziesiąt rubli najwyżej i to jak dobrze pojedzie, jak obróci parę razy, woda wieksza... Zebrać więcej nijak nie sposób... Retman i kasyjer to insza, dostanie 7 do 8 rubli tygodniowo i ma dochody, zarobi przez lato 300 do 400 rubli... Ale my... Spisz w budzie, na wodzie całutki dzień i niewiele masz w kupie razem...



Scena z pogromów białostockich.

Tłum uzbrojony w topory i drągi żelazne napada dom bogatego Izraelity.

— A dłużo, trz idzieć z Gdanska do Gdanska?
— To tak nie obliczy razem... Od Kalwarii do Warszawy 5 dni, od Warszawy do Płocka 4 dni, z Płocka do Włocławka 2 dni, z Włocławka do Torunia 7 dni (3–4 dni na granicy), z Torunia do Gdanska 7 dni...

— Parę razy obróci więc w ciągu lata?
— Najwyżej 4 razy. Najwyżej! Ale my to już jak wyjedziemy z Galicji, to nie wróćm aż na jesień... Z Prus po pierwszym spławie jedziem w góry, ale nie Wisła, tylko na Bug, Narew... Woda lepsza, to i przedzej zarobi...

— Dziekuje wam pięknie za wiadomości.
szczęść Boże!
Bóg zapłaci!

Na berlince.

Szyper na berlince to arystokrata, w porównaniu z flisakiem na tratwie. O tych tam orylach berlinkarz mówi z przekąsem. O dobrym wyglądzie, twarzy pełnej, rumianej, bystrem wejrzeniu, szyper przedstawia ulubionego bojownika z przeciwnością natury. Zna się na wodzie i wietrze, umie im przeciwstawiać siłę i sztukę, zaprzega je sbie, jak sam zechce, chyba że przyjdą mielizny lub wiatry wreszcie jego celom wrogie; wtedy uzbiera się w cierpliwość, zarzuca kotwicę i czeka. Nadmierne przeszkody miną i szyper znów jedzie dokąd zamierza, pod wodą, czy z wodą, dokąd transportuje ładunki.

Po długiej, szamoczącej się na wszystkie strony wązkim kładce, nawród w powietrzu, jedną nogą w Wiśle, dostajemy się na szereg stojących obok siebie berlinek.

Siedzice chylili się ku zachodowi, na berlinkach porzucono pracę. Odpoczynek. Nie przeszczodzimy wiec w zajęciu. Nawiązuje z szyprami rozmowę. Witają nas serdecznie, częstują pruskim cygarem i toruńskim lunkiem. Znac zamoczeń. Schodzimy do kajuty. Stary pokój. Obrazy, lustra, firanki, łóżka nakryte kapami, wyściełane krzesła, stół naczem z salonu, kanapa... Kuchnia oddzielnie, sprzęt bogate, wyróżniając czyste, kalendarz kartkowany, zegar, a nieco w oddali, od strony pokładu, klatka z drobiem, parę małych piesków, nadzwyczajnie hałaśliwych, słowem całe gospodarstwo, całkiem jak u siebie w domu, bo zresztą to i stary dom dla szypra.

Na berlince mieszka się cały rok, w lecie i w zimie. Jak tylko Wisła zamarza, berlinkarz przybija do brzegu i zimuje, gdzie mu wypadnie: pod Warszawą, czy Wyszogrodem, pod Płockiem, czy Leonowem. Wyboru niema, sa siły, którym uledz trzeba. Z rezygnacją upokarza się przed niemi szyper.

Właściciel berlinki zawsze jest u siebie, a pod jakim stopniem geograficznym na Wiśle, to nie gra roli. Pod Sandomierzem czy pod Toruniem, wszysko jedno, szyper na berlince zawsze jest w domu, zawsze wśród rodziny swojej i dobytku. Dlatego i mieszkanie jego, kajuta, nie nosi pomieszczenia dorywczo, to plarowo urządzone schronisko stale, nie gorsze od pokoju z kuchnią na pierwszym piętrze w mieście.

Wywiady u szyprów.

— W góre i w dół rzeki z towarem, mówią mi szypri, o własnych śladach, bez damfowania statkiem parowym, więcej jak 4 razy w ciągu lata nie obroti. Oto widzi pan, woda nieźla, a mimo

to wyjechaliśmy z Gdańskiem 5-go kwietnia, to do Warszawy dostaliśmy się 15-go maja. Z powrotem z wodą, później znacznie łatwiej; do Torunia z towarem dopłygniemy z Warszawy za jakieś 8–14 dni.

— Dużo ładunku wejdzie na jedną berlinkę?

— Do 9 tys. pudów (pud = 40 funt.) Fracht taki wyniesie jakieś 1500 marek. Jak dobrze pojedzie, to się zarobi za przewóz na czysto 150 do 200 rubli.

— A co głównie przewożą berlinki?

— Z Prus do Warszawy najwięcej idzie kalfonii, kory garbarskiej, skór, soli... Z Warszawy do Gdańskiego woźmy ostryby, zboże, cukier, a do Płocka węgiel kamienny. Co się zdarzy..

— A jedną berlinkę ilu obsługuje ludzi?

— Szyper i dwóch pomocników. Każdy z nas musi stać u steru przez cały dzień. Służącym posługiwać u steru nie wolno. Inaczej w razie wypadku asekuracyja nic nie wypłaci. My szyprowie stoimy ciągle na straży. Pomocnicy mają inne zajęcia, przy żaglach, przy pompowaniu wody... Niemniej otrzymują wynagrodzenie niezłe, dajemy im całkowite utrzymanie i 25 rubli na miesiąc. To nie to, co na tratwie. Na berlince inne życie!

— Cóż jednak robicie panowie, jeśli woda opadnie i towaru nie można dowieźć do Warszawy?

— Mamy dwa sposoby, albo bierze się drugą berlinkę i lichtuje na nią połowę ładunku, przez co łatwiej popływać nawet przy złej wodzie, albo w razie ostatecznym najmuje się statek parowy do ciągnięcia na spódce dwóch szyprów. Wtedy jednak transport mało się opłaca. Za statek z Płocka do Warszawy trzeba zapłacić 240 rubli, na jednego wypada 120 rubli. Ogromnie drogo.

— Słuszna uwaga. Ale jeszcze jedno pytanie: jaka wartość przedstawia jedna berlinka, bez ładunku?

— Z góra 4 tysiące rubli, razem z zaglem i przyborami wyniesie do 6 tysięcy.

— I z dobytkiem tym zżywacie się panowie, trudno byłoby oderwać się od Wisły?

— Zapewne. Czasami się narzeką. Ale jak wyjedziemy na brzeg, a przypomnimy sobie, jak marnie żyją ludzie w miastach, to się ucieka co rychlej na berlinkę, na wodę, bo tutaj inne życie. Tak, całkiem odmienne, ba! bo tutaj na Wiśle nie to, co na dusznych, ciasnych ulicach miejskich! Wisła, a jeszcze jak dobra woda, aż gra coś w człowieku!

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

6-go lipca 1430: Unia kościoła wschodniego z rzymskim; jedynie kraje ruskie nie przyłączyły się do unii. Rusini, należący do Polski, zawarli unie w 160 lat później; Rosyjanie zaś do dziś trwają w odszczepieniu czyli schyzmie.

6-go lipca 1656: Hetman Czarniecki bije Szwedów pod Piotrkowem.

6-go lipca 1809: Bitwa pod Wagram w Nizszej Austrii. Napoleon odniósł tam świetne zwycięstwo nad Austriakami, odznaczyli się w bitwie grenadierzy polscy.

7-go lipca 1815: Księstwo Warszawskie przestaje istnieć; by to więc 4-ty rozbior Polski.

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Modi się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 28.

Racibórz G.-S., 12-go lipca 1906.

Rok XIII.

Co robić w razie gradobicia?

Bardzo praktyczne rady podaje »Hannoversche Land-und Forstwirtschaftliche Zeitung« jak obchodzić się z pobitemi przez grad polami:

a) Z b o ż e. Wedle czasu w którym zboże zostało zbito, należy zastosować i środki zaradcze. Jeżeli rośliny są małe, wypuszczają one pędy poboczne. Aby zaś te rozwinąć się i wyrość mogły, należy pokaleczone żdżbla skosić, by soki jedynie w młode pędy wchodziły. Po skoszeniu i zgrabieniu pobitej oziminy, którą na paszę użyć można, trzeba pole zbronować, szczególnie jeżeli ziemia po ulewie i gradzie zlała się i zeskorupiła. Zaleca się również rozsianie saletry chilijskiej. Jeżeli grad spadł podczas kwitnienia lub krótko przed zakwitnięciem, nie pozostaje nic innego jak zboże skosić i rolę na nowo uprawić i obsiąć. Wyjątek stanowi późno siany jęczmień; z tym trzeba tak postąpić jak wyżej powiedzieliśmy.

Jeżeli grad zbił po okwitnięciu, to dalsze postępowanie zależy od tego czy kłosy zostały wbite w ziemię, czy też przygięte tylko do niej. W pierwszym przypadku nie pozostaje nic innego, jak zboże skosić i wziąć je na ściółkę lub paszę, albo też wszystko pod następny płód przyorać. Jeżeli kłosy przygięte tylko ku ziemi, zboże należy pozostawić dalszemu rozwojowi a chociażby żdżbla kilkakroć złamane były, dopóki tylko kłos z korzeniami połączony, ziarno wykształcić się może i dać nawet plon mierny, bo soki krążąc nie przestaną.

Są to rady odnoszące się do wszelkiego zboża wogół, wszczególności zaś należy zapamiętać co następuje:

a) P s z e n i c a. Jeżeli grad spadnie bardzo wcześnie, kiedy rośliny dopiero na mniej więcej 30 cm. wyrosły, natenczas kłos znajduje się jeszcze tuż przy ziemi.

Jeżeli żdżbla złamanem zostało po nad kłosem, trzeba pszenicę przyciąć poniżej złamanej miejsca aby kłosy mogły się wygrać.

Jeżeli jednak kłosy tak już odrosły wysoko że skałeczone miejsce znajduje się poniżej nich, pszenicę trzeba skosić, aby nowe pędy wypuściła. Jeżeli grad spadnie krótko przed wygraniem się kłosów i pokalecza rośliny ponad kłosami, nic robić nie trzeba. Kłos wygra się bokiem i wykształci ziarno, które jednak będzie zawsze lekkie. Jeżeli jednak rośliny uszkodzone zostały poniżej kłosów, pole trzeba innym płodem obsiąć.

b) J e c z m i e n. Że wszystkich zboż, jęczmien odmładza się najłatwiej. Aż do czasu okwitnięcia puszczaj wciąż nowe pędy. Jeżeli więc grad zbię po przed okwitnięciem, najlepiej go skosić, aby mógł nowe pędy wypuścić. Jeżeli grad zbię po okwitnięciu, ziarno wytworzy się mimo tego, ale będzie lekkie. Jedynie jeżeli kłosy zupełnie zostały w ziemię wbite, poleca się pole zaorać.

c) Ż y t o. Jeżeli grad zbię żyto przed wykłosowaniem trzeba je bezwarunkowo ściąć, ponieważ ziarno już się nie wykształci. Odrastające pędy uważać należy za jarkę. Jeżeli pole zostało złote podczas kwitnienia niepozostaje nic innego, jak pole zaorać i obsiąć na nowo. W razie gradobicia po okwitnięciu kłosy wykształcić się jeszcze mogą naturalnie jeżeli rośliny nie złamane całkowicie i nie wbite w ziemię.

d) O w i e s. Dopóki wiecha nie wykształcona, najlepiej go skosić, a nowe pędy puścić. Jeżeli jednak wiechy już wykształcone, to trzeba go zaorać. Zbita po okwitnięciu będzie miał ziarno, ale lekkie.

2) P o d s i e w y w z b o ż u. Jeżeli w zboże posianą jest koniczyna albo trawy; zaleca się skoszenie zboża, ponieważ można sprzątać w takim razie dobry pokos koniczyny lub trawy. Jeżeli jednak grad spadnie tak wcześnie, że młodą koniczynkę do ziemi wbije, należy na nowo

posiąć nią całe pole. Jeżeli zostanie zbitem już po okwitnięciu zboża, natenczas rozważyć należy na czem gospodarstwu więcej zależy, czy na ziarnie, czyli też na paszy. W pierwszym przypadku półca nieruszać i będzie mierny sprzęt ziarna, w drugim pokosić wszystko na siano. Gdzie paszy nie dostaje, zaleca się ostatnie.

3) Rośliny strączkowe nie odrastają po skoszeniu. Natomiast uszkodzone przez grad z wyjątkiem bobiku, puszczażą nowe pędy, na których ziarno wytworzy się. Jeżeli więc grad strączkowych doszczętnie nie zniszczył, zaleca się zostawić pole nieruszonem a w części odmłodzić się. Bobik zaszkwitnie i tworzy ziarna chociaż tylko kilku włóknami z korzeniem połączony.

4) Buraki. Jeżeli grad zbił je wcześnie to najlepiej zaorać i obsiać lub zaflancować na nowo. Jeżeli grad spadł później, to uszkodzone buraki nowe tworzą będą liście ze szkodą korzenia. W przypadku takim trzeba pogodzić się z tem, że sprzęt będzie mały.

5) Kartofle. Szkoda przy kartoflach polego głównie na tem, że uszkodzone przez grad leży, nowe puszczać będą liście i pędy ze szkodą kiełków, które nawet przez pewien czas rosnąć przestają. Nie zaleca się ścinanie naci zwłaszcza przy średniopóźnych gatunkach.

6) Pola obsiane roślinami pastewnymi również i ląki najlepiej skosić zaraz po gradzie, ponieważ połamane rośliny drzewieją i wartość siana obniżają.

Jakie rośliny nadają się do posiewu w razie konieczności zaorania pierwszego plodu?

Jeżeli grad spadł w maju, siąć można: jęczmień dwurzędowy, wykę na zielono, kukurydzę, rzepik latowy, len, kartofle, buraki cukrowe, ćwikłę i rzepę.

W czerwcu: rzepę ścierniskową, rzepik latowy, jęczmień czterorzędowy, wykę na zielono, tatarkę, sporek, ćwikłę, brukiew.

W lipcu: ścierniskową rzepę, wykę lub grochę na zieloną paszę, tatarkę, sporek i ćwikłę.

W sierpniu: Wykę na zielono, sporek, rzepę ścierniskową. („Ziemianin”).

Kiedy używać należy nawozów zielonych?

Aby nawozy zielone przynosiły pożytek prawdziwy, trzeba pamiętać o tem, że przy ich użyciu nie można się obejść bez zasilania roli nawozami sztucznymi fosforowymi i potasowymi, a w niektórych rolach i wapnem. Zielone nawozy zatem tam tylko są możliwe:

a) Gdzie albo rola jest z natury w owe mineralne żywioły zasobna, albo też gdzie można

łatwo nawozów fosforowych i potasowych dokupić.

2) Pola bardzo oddalone od zabudowań gospodarskich, zwykle licho tylko mogą być uprawne. Trudno zwozić z nich paszę dla bydła, jeszcze trudniej wywozić nawóz stajenny (w górnach), zamiast je pozostawiać co parę lat odlegiem, łatwiej i lepiej uprawiać je można z pomocą zielonych nawozów.

3) Wogole wszystkie grunta piaskowe lekkie, jałowe z natury, tylko przez częste zasiewanie roślin na zielony nawóz przy każdej nadarzającej się sposobności, w połączeniu z nawozami sztucznymi, t. j. tomasówką i kainitem, doprowadzić można z czasem do większej urodzajności. Wielu rolników gospodarujących w glebach piaskowych, tylko zielonym nawozom zawdzięcza swoje powodzenie. Ale i na żyznych, lepszych, gruntach mogą zielone nawozy przynosić korzyści znaczne, gdy się je zasiewa na ścierniskach, zamiast pole po sprzącie zboża pozostawiać pustem do jesieni.

Kiedy zasiewać na zielony nawóz? Zielony nawóz zasiewa się albo jako plon główny, tracąc na to rok cały, albo jako śródpłon, albo wszczęcie jako międzyplon, czyli zasiew ścierniskowy.

1) W gospodarstwach górskich albo suchych piaskach zasiewa się lubin na zielony nawóz jako plon główny, wcześnie na wiosnę, aby go przybrać potem pod żyto ozime już w lipcu.

2) Jako śródpłon wsiewa się na rolach zwyczajnych inkarnatkę albo lucernę chmielową, na piaskowych gruntach seradkę, w żyto lub w jęczmieniu albo w owies na wiosnę, a skoro po zbiorze zboża ściernianka podrośnie do jesieni, przyjmuje się ją przed zimą lub dopiero z następnią wiosną na nawóz. Jako śródpłon zasiewają też w maju lubin w żyto lub w owies, ale to tylko w wilgotne lata się udaje, u nas zwykle rzadko wschodzi i nie daje wówczas obfitej masy roślinnej, lepiej udaje się lubin siany na żyrnisie jako międzyplon, zaraz na spokładanem po zniwie polu.

3) Inne rośliny jak np. mieszankę z bobu, grochu, wyki, najlepiej siąć również po zbiorze żyta lub jęczmienia ozimego jako międzyplon. To jest też najzwyczajniejszy i najwięcej korzystny sposób zasiewu nawozów zielonych. Główną rzeczą przytem jest pośpiech: zasiew na nawóz zielony w naszym kraju powinien być ile możliwości przed 25 lipca dokonany, a w każdym razie nie później jak i sierpnia. Siew późniejszy już jest niepewny, bo ścierniska zanadto wyschły i ziarno nie schodzi, a zielony nawóz nie wyrasta już należycie bujnie przed zimą. Natychmiast po zbiorze żyta lub jęczmienia ozimego rozsypuje się na ściernisko po trzy cetnary tomasówki lub dwa cetnary supertosatu i 3-4 cetnary kainitu na morz i przeoruje płytka ścierni-

ta, że n
w wielkie
swoje ob
Moi
Chin, oto
nam zach
walczyćem
z tych b
swoja ccs
mego cesu
Po la
odechnąć
aby ponow
nieprzywo
brali się ni
do tego st

O

29)

Owies
iem i kłąc
czasopismo
akis, a gdy
y wasnic
żeli do ni

— We
śladzaniu.
ciękawych
zamek magn
unek pień
zimku. Przy
nie wygląd
wyrazu, ale
nie. Fizycz
nych wieko
bzily losy li
Dobnessurt,
le co ci się
Zdżiwic
iewszej sti
y Fauleroy
ku. Była r
zysztyna,
losy. Ogro
lęte kilka w
Ho /

poczem zasiewa się lubin lub stosowną mieszankę z wyki, bobu i grochu z owsem. W rasie słoty i przeciagania się zbiorów zboża nie czekać zwózki, ale trzeba kopy poustawić rzędem, samym brzegiem pola, na miedzy, i pole spokładać między kopami i zasiać. Jeżeli się zasiewa ziarno grube, jak bób, groch i wykę, to można rozsiać je zaraz po rozsypaniu nawozów na ściernisku i przypokładać płytka, lubin zaś i drobniejsze ziarna jak inkarnetkę zasiewa się po spokładaniu, dobrze zawkoczy i przywalkuje koniecznie dla lepszego zejścia.

Jakie rośliny na zielony nawóz się uprawia i ile wysiewać należy, to zawsze głównie od natury gruntu. Trzeba tylko to mieć zawsze na uwadze, żeby wybierać takie, które szybko rosną, mają zdolność gromadzenia azotu, a więc groszkowe rośliny przedewszystkiem. Na grunta piaskowe najodpowiedniejszym do zasiewu ścierniskowego jest lubin żółty, albo mieszanka z lubinem żółtym i wyki kosmatej. Zasiewać trzeba zawsze gesto, około 120 kilo lubinu na morg. Przy mieszance 65 kilo lubinu i 60 kilo wyki na morg, z dodatkiem owsa. Na grunta gliniaste lejsze najlepszą jest mieszanka wyki kosmatej grochu burego i bobiku z owsem lub gryką. Wysiewa się ręcznie rzutem 50 kilo wyki kosmatej, 35 kilo grochu i 35 bobiku i około 10 kilo owsa na morg.

Taka mieszanka na zasilonej nawozami sztuczniemi roli daje dużo masy zielonej, którą przykuje się w późnej jesieni pod owies albo pod kartofle.

Zamiast mieszanki, można też zasiewać lubin niebieski, który na zwiększych ziemiach się udaje, jeżeli nie zawierają dużo wapna.

Jęczmień zimowy.

W piśmie wydawanym przez Śląską Izbę Rolniczą jeden z rolników tak pisze o uprawie jęczmienia zimowego:

„Na podstawie io letniego doświadczenia twierdę stanowczo, że rolnicy więcej uwagi poświecić winni uprawie jęczmienia zimowego.

W porównaniu z żywem jest on dla rolnika gospodarza o tyle korzystniejszy, że dojrzewa o 2 tygodnie wcześniej niż żyw.

Korzyści z tego są następujące:

1. Roboty zniwne lepiej się rozdzielają przez to, że można je z tygodniem wcześniej rozpocząć; w latach, gdzie skąpo jestsłomy, zyska się o tyle wcześniej nową słomę.

2. Koniczyna, wsiana w jęczmień zimowy, daje zazwyczaj jeszcze dobry pokos.

2. Rośliny groszkowe, zasiane po sprzątnięciu jęczmienia zimowego zdążą wyrosnąć do znacznej wysokości.

Obok tych korzyści posiada uprawa jęczmienia zimowego także i złe strony:

1. W porównaniu z żywem daje jęczmieni zimowy o wiele mniej słomy.

2. Ziarno jęczmienia zimowego nie jest zbyt pokupne na targach, ponieważ browary niechętnie je nabijają.

3. Pod względem wytrzymałości mrozów, jęczmieni zimowy równać się może z pszenicą angielską; zatem w razie bardzo ostrej zimy może wyamarzać.

Dodać jeszcze trzeba, że jęczmieni zimowy zadowalnia się lekką ziemią, ale odwdzięcza się stokrotne za silne nawożenie.

Inny rolnik tak pisze:

„Jęczmieni zimowy posiada mnóstwo zalet, a największą z nich jest to, że wcześnie dojrzewa i przez to ułatwia gospodarzowi podział prac żniwnych, co wobec braku rąk do pracy, jest wielce ważnym.

Na ziemiach lepszych udaje się jęczmieni zimowy najlepiej po rychłych kartoflach, albo po życie, zasianem po grochu, pod który dano nawóz stajenny. Dobrym przedpłodem jest wika, lub mieszanka, skoszona na zielono. Udaże się także dobrze po dwuletniej koniczynie czerwonej lub żółtej.

Po sprzątnięciu jęczmienia najlepiej zasiedlać rośliny groszkowe na zielony nawóz.

Jęczmieni zimowy udaje się na każdej ziemi, jedynie nizkie, ciękie grunta wykluczyć należy od jego uprawy, gdyż łatwo na takich ziemiach wylega, a w następstwie tego daje mniej plonu w ziarnie.

Silne nawożenie zużytuje jęczmieni zimowy bardzo dobrze. Ziemia piaseczysta, a zatem uboga w wapno i potas, zasilić trzeba temu właśnie nawozami.

Oprócz tego nawozy fosforowe i azotowe opłacają się obficie. Kto np. zasieje jęczmieni zimowy po wice, grochu lub mieszance, sianej na nawozie stajennym, niech da jesienią nawóz fosforowy np. 1 1/2 — 2 ctr. supersofat lub 2 — 3 ctr. tomasówka; wiosną zaś, jako nawóz pogłębny 1/2 ctr. saletry chilijskiej na morgę. Skutek będzie niezawodny.

Stosownie do jakości i zasobów ziemi wysiewa się jęczmienia zimowego 60 — 80 funtów na morgę.

Praktyczne rady.

— Owies z naszych zbóż kłosowych dojrzewa ostatni: późne odmiany, zwłaszcza później traci-

zasięne, widzieć można na polu niemal jeszcze w wrześniu. Wobec tego zbiór owsa jest trudniejszy, bo choć deszcze niezawsze o tej porze przychodzą, ale krótsze i zimniejsze dnie nie sprzyjają dozynianiu zboża. To też owsie wiążą się od razu za kosa lub zniwiarką chyba tylko wyjątkowo, najczęściej pozostawia się go na pokosach lub garsztach, które korzystając z pogody, kilkakrotnie przewraca się do słońca, zanim się je w snopki zbierze. Niebezpieczeństwo porośnięcia jest przy owsie mniejsze, bo plewy chronią ziarno dostatecznie. Snopki ustawia się w dziesiątki, lub co lepiej, w podwójne, oparte o siebie szeregi, przez które łatwo przechodzi. Słoma owsiana uważana jest słusznie za dobrą paszę; pogodnie zebrana i zdrowa dorównuje sianu z kwasnych ląk, przerosniętych koniczyną często przewyższyć je może.

Kiedy najlepiej wapnować rolę? Rolnicy gospodarze sprawdzają zazwyczaj wapno nawozowe w marcu i kwietniu. Dostawcy, właściciele pieców wapiennych uskarżają się na to, gdyż w tym czasie dostawiać także muszą wapno budowlane. Z powodu tego dostawy wapna nawozowego opóźniają się; tak samo opóźniają się zasiewy zboża, pod które wapno jest przeznaczone. W dodatku zdziara się jeszczego, że świeżo rozsiane wapno pali zasiewy i zamiast spodziewanej korzyści t. j. większych plonów, okazują się wskutek wapnowania straty. To naturalnie odstrasza rolników od nawożenia ziemi wapnem. Dochody rolników są tak niewielkie, że lekkomyślne narażenie się na straty jest błędem nie do darowania. Na to jest jedna tylko rada: wapnować ziemię po zniwach i w jesieni. Do zimy czekać z tem nie należy, albowiem wapno powinno być natychmiast po zgaszeniu rozsiane i płuzkami lub krymerem małko przyorane. Najlepiej rozsiać wapno na ścierisko i spłukać. Skutek, który polega na skruszeniu rol, będzie wtedy najlepszy.

Truskawki potrzebują ziemi uprawnej, pozywnej, najlepiej gliniasto-próchnicowej lub glinkowatej, bardzo dużo przetrawionego obornika lub kompostu i wystawy całkiem słonecznej. Grządki robić nie trzeba, tylko sadzić na ziemi zoraną i zbranowaną, a nadto zgrubionej płasko. Rzedy daje się co dwie stopy, na rzędzie co stopę, a silnie rosnace, co 18 cali. Pora sadzenia: sierpień, wrzesień i kwiecień, maj.

Nasiona lucerny i esparcety. Nasiona lucerny niemożna zbierać wcześnie, jak dopiero w czwartym roku jej trwania, a nawet później, jeżeli chcemy mieć z niej jeszcze w dalszym ciągu użytk. Na nasienie pozostawia się drugi pokos, gdyż pierwszy kwinty nie mierówio, ścianę go należy jak najwcześniej. Z drugiego zaś pokosu, jeśli nie całe pole przeznaczamy na zbiór nasienia, pozostawia się pasy między pokosami (podobnie jak w koniczynie), w których lucerna przedzej i lepiej dojrzewa. Zbiera się wtedy, gdy ziarno pięknie pozołknie i stwardnieje. Znaj sierpem, układaj porządnie garscie, i pozostaw je na polu nietknięte przez 8 dni, żeby leżały na słońcu i deszczu. Później powiąż w małe snopeczki, i pozostawia je, opierając główki o siebie, podopornie jak len. Przypomnij, że jeszczego przez czas jakiś na polu, bo im dłużej lucerna wystawiona jest na zmienne działanie powietrza, tem łatwiej się młoci. Gdy

snopeczki należycie wyschną, zwieź do stodoły, omłoc z główkami, i nasienie wraz z plewą przechowaj w przewiewnym miejscu, przerabiając często często aż do mrozów.

Nasienie esparcety także należy zbierać dopiero w trzecim lub czwartym roku jej trwania, z pierwszego pokosu. Najlepiej strączki zrywać rękami w miarę, jak dojrzewają. Esparceta dojrzewa bardzo nierówno, i gdyby ją zebrać jak bądź inaczej, to zmarnowana byłaby połowa, albo i więcej nasienia. Gdy wierzchołki są jeszczego zupełnie zielone, spodnie łodygi mają już ziarna srebrzystego koloru. Obrywać strączki mogą kobiety w zakasane fartuchy, zsypując z nich później do worków. Robić to należy kilka nawrotami, co kilka dni, w miarę jak dojrzewają nasiona. Robię jeszcze uwagę, aby wybierać lata ciepłe i suchie, gdyż w lata upałne i przytłoczone, dżdżyste i burzliwe esparceta czczę kwitnie mało ziarn wydaje.

Targ na bydło w Wrocławiu z 9-go Lipca 1906.

Bydła spedzono: 25 wołów, 1784 świn, 265 cielaków, 504 owiec. — Pozostało — wołów, 19 świn, 1 cielak, 37 owiec. — Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem cła: Za b y d l o : Woły: I gat. żywiej wagi 37—39 mk., wagi mięsa 68—73 marek. II gat. żywiej wagi 29—33 mk., wagi mięsa 57—59 m. Jalowice i krowy: I gat. żywiej wagi 35—38 mk., wagi mięsa 65—70 mk., II gat. żywiej wagi 30—32 mk., wagi mięsa 60—63 mk. Buchaje: I gat. żywiej wagi 35—37 mk., wagi mięsa 65 do 67 mk., II gat. żywiej wagi 33—34 mk., wagi mięsa 60 do 63 mk. Za s w i n i e: najlepszy towar żywiej wagi 46—48 mk., wagi mięsa 58—61 mk., dobry towar żywiej wagi 42—45 mk., wagi mięsa 53—57; lichszy towar żywiej wagi do 41 m., wagi mięsa 00—00. Za c i e l a k i: I gat. żywiej wagi 38—40 mk., wagi mięsa 69—73 mk. II gat. żywiej wagi 34—37 mk., wagi mięsa 56—65 mk. Za o w c e (ang.) najl. towar żywiej wagi 32—35 mk., wagi mięsa 68—74 mk., owce kraj. żywiej wagi 23—26 mk., wagi mięsa 58—61 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii — wołów, — świn, — cielaków, — owiec. Pozostało: — wołów, 181 świn, 1 cielaka i 108 owiec.

Biuro miernicze o 30 i melioracyjne Bytom G.-S., ulica Gliwicka 36

Przyjmuje wszelkie pomiary przy parcelacjach, dzieleniach, zakupnie gospodarstw, zaciagnięciu landszafty itd. Stwierdzanie i odnawianie starych granic, przy sporach granicznych. Wykonywanie planów budowlanych, także i wszelkich melioracyjnych gruntu, drenowanie, odwadnianie i nawadnianie łąk, budowę dróg i kolej oraz wszelkie niwelacyjne przy zakładaniu kanalizacji.

**Wacław Paczkowski,
zaprzs. miernik (Vereid. Landmesser).**

Telefon 1453.